Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

POZ

Rok X
Nr. 52

ABC
NOWINY CODZIENNE

Warszawa, poniedziałek 18 lutego 1935 r.

10 GROSZY

NASZE ABC

Donosłe zmiany w Z.S.R.R.

Spory dyplomacji zachodniej odsunęły w cień ostatnie wydarzenia w Rosji Sowieckiej. A przecież mimo pozorów spokoju i niezachwianej równowagi, wydarzenia te są pełne dramatycznego napięcia. Sowiety idą ku wielkim przemianom wewnętrznym.

Przedewszystkiem zapowiedziana zmiana konstytucji ZSRR. Dotychczasowy stosunek sowieckich wodzów do wszelkich form parlamentarnej demokracji, wyrażał się dumną i bezwzględną pogardą. Parlament był niemal synonimem obłudy, kłamstwa i demoralizacji polityczno - społecznej.

Tymczasem cóż dziś widzimy w ZSRR?

Na VII kongresie Sowietów, kierownik rządu Mołotow mówi otwarcie o parlamencie sowieckim. W określeniu tem jest, oczywiście, wiele przesady, ale niemniej trzeba stwierdzić, że zapowiedziana zmiana konstytucji ZSRR oznacza wyraźne przesunięcie w kierunku demokratyzacji systemu. Jeżeli się coś znowu nie zmieni, już w roku przyszłym wybory w Sowietach będą równe, bezpośrednie i tajne.

Praktycznie największe znaczenie posiada wprowadzenie zasady równości wyborów. Dotychczasowa konstytucja sowiecka określała cyfrę 25.000 wyborców dla wyboru jednego delegata miejskiego i 125.000 wyborców dla wyboru jednego delegata na wsi. To pięciokrotne przywilejowanie robotników kosztem chłopów, jedna z najbardziej charakterystycznych cech dotychczasowego ustroju sowieckiego, ustąpić ma obecnie miejsce zupełnej równości.

Nie koniec na tem. Po ukończeniu VII kongresu Sowietów, rząd zwołał kongres „udarników" z kołchozów i przedstawił temu kongresowi wręcz sensacyjną tezę.

Oto rząd i partja komunistyczna proponują, by włościanie kołchozów mogli w przyszłości posiadać na własność indywidualną żywy inwentarz, a więc jedną krowę, dwie świnie i nieograniczoną ilość drobiu.

Z tezy tej wynika jasno, że polityka sowiecka zrezygnowała ostatecznie z zamiaru przekształcenia włościan rosyjskich w stuprocentowych komunistów i idzie dziś, nietylko pod względem politycznym ale i gospodarczym, w kierunku dalszego łagodzenia systemu i dalszych koncesyj na rzecz indywidualizmu.

Zapowiedziana zmiana konstytucji, obecne projekty w stosunku do polityki w kołchozach, zeszłoroczna kampanja Stalina za materjalną nierównością i stuprocentowa zasada akordowej płacy i premij — to wszystko świadczy jaskrawie, że system sowiecki wchodzi na nowe drogi, coraz bardziej odległe od teoretycznych założeń komunizmu.

S. S.

Belgja nie zapomniała o swym królu-bohaterze

BRUKSELA, 17. 2. (PAT). Pierwsza rocznica śmierci króla Alberta, przypadająca w dniu wczorajszym w całej Belgji obchodzona była bardzo uroczyście. Z Włoch przyjechała specjalnie małżonka następcy tronu, Humberta, księżniczka Marja - Jose, która wraz z królem Leopoldem odbyła wczoraj pielgrzymkę do Marche - les - Dames, gdzie zginął król Albert.

W Brukseli przed kryptą ze zwłokami króla defilowali w dniu wczorajszym kombatanci i tłumy mieszkańców miasta.

Mussolini wysyła straż przednią

Trzy bataljony „milicji faszystowskiej" odpłynęły do Afryki Wschodniej



Milicja faszystowska chluba i gwardja Musscliniego.

RZYM, 16.2. (PAT). — Zapadła decyzja o wysłaniu do Afryki wschodniej trzech bataljonów milicji faszystowskiej.

Mussolini żegna odjeżdżających

RZYM, 16.2. (PAT). — Ogłoszono następujący komunikat urzędowy: Dziś o godz. 16-ej na podwórzu koszar 1 p. grenadjerów Mussolini przyjął rewję 2 bataljonów milicji faszystowskiej, które wyruszą do Afryki Wschodniej.

Mussolini przybył do koszar w towarzystwie gen. Teruzzi, szefa sztabu milicji faszystowskiej. Oba bataljony pozostające pod rozkazami senjora (ranga odpowiadająca generalowi) Gigli'ego piwitały Mussoliniego okrzykiem: „A noi" (do nas).

Mussolini wygłosił przemówienie, a następnie przyjął defiladę. Przed wyjściem z koszar licznie zgromadzony tłum powitał Mussoliniego gorącą manifestacją.

Trzeci bataljon czarnych koszul przed zaokrętowaniem defilował w Neapolu przed następcą tronu.

Do najtrudniejszych zadań

RZYM, 16. 2. (PAT).. Milicja faszystowska liczy w stałej służbie czynnej 1.312 oficerów i 6.581 podoficerów i szeregowych, natomiast kadry ochotnicze liczą 36.900 oficerów i 416.000 szeregowych.

Milicja dzieli się na grupy (dywizje), legjony (pułki), kohorty (bataljony), centurje (kompanje), manipuły (plutony) i drużyny.

W czasie wojny każda armja otrzymać ma 4 — 5 bataljonów milicji oraz kompanję ciężkich karabinów maszynowych.

Oddziały milicyjne stanowić mają grupy szturmowe, które używane być mają na najtrudniejszych odcinkach frontu.

Oddziały francuskie w pogotowiu

PARYŻ, 16. 2. (ATE). „La Presse" donosi o daleko idących zarządzeniach władz francuskich na terenie francuskiego Somali. W porcie Djibuti skonsygnowano znaczne odziały wojsk oraz olbrzymie ilości materjału wojennego. Posterunki graniczne zostały wzmocnione. Władze francuskie wydały rozporządzenie, nakazujące internowanie oddziałów, przekraczających granice francuskiego Somali.

Zaostrzenie konfliktu

RZYM, 17. 2. (tel. wł.). — Według informacyj z kół zbliżonych do poselstwa abisyńskiego rokowania celem zlikwidowania zatargu włosko - abisyńskiego nie posuwają się naprzód.

Cesarz Abisynji, pod presją wodzów poszczególnych plemion stanowczo miał odmówić przyjęcia żądań włoskich co do odszkodowania za straty i złożenia hołdu sztandarom włoskim przez oddziały abisyńskie. Stanowiska tego nie zdołało zmienić nawet pośrednictwo Anglji.

Jako jedyne ustępstwo na rzecz Włoch, cesarz zgodził się tolerować stan obecny na pograniczu i nie wyciągać konsekwencyj z faktu zajęcia przez oddziały włoskie pewnych punktów nadgranicznych do czasu ustalenia przez komisję międzynarodową ścisłego zarysu granicy.

W związku z tem stanowiskiem rządu Abisynji wysłanie do Afryki trzech wyborowych bataljonów faszystowskich nabiera odmiennego charakteru, niż ten, który usiłuje nadać komunikat oficjalny. W kołach politycznych Rzymu panuje duże zaniepokojenie wytworzoną sytuacją w koloniach, zwłaszcza, że Mussolini ani jednem słowem nie wyjaśnia istotnych swych zamiarów. Z powyższych względów liczą się tu poważnie z rozpoczęciem w najbliższych czasach kroków wojennych na pograniczu włosko - abisyńskiem.

8 osób pod gruzami

zwalonogo przez huragan domu

POZNAŃ, 17.2. (PAT). Z Szamotuł donoszą, że wskutek silnej wichury, przybierającej chwilami rozmiary huraganu zawalił się tam dziś rano dom mieszkalny.

Pod gruzami domu znaleziono zwłoki Antoniny Adamczakowej, jej córki 22-letniej Pelagji i 2-letniego syna Władysława. Prócz tego został ciężko zraniony Andrzej Kulig, a 4 osoby odniosły lżejsze rany.

Po skazaniu 5 narodowców w Wilnie

Wyrok wywołał wielkie wrażenie

WILNO, 17. 2. (tel. wł.). Sąd Okręgowy, ogłaszając sentencję wyroku w procesie o wybuch w synagodze przy ul. Popławskiej, nie podał motywów, jakiemi się kierował, skazując wszystkich oskarżonych, z wyjątkiem Drawneła, i zastosowując tak wysoki wymiar kary. Uniemożliwia to zorjentowanie się w tem, po jakiej linji szły rozumowania kompletu sądzącego.

Jasne jednak jest przedewszystkiem to, że Sąd dał wiarę i zeznaniom asp. Królikowskiego i zeznaniom jego informatora, konfidenta Polikszy. Jakiemi drogami do tego doszedł Sąd, dowiemy się dopiero wówczas, gdy na skutek złożonej zapowiedzi apelacji, Sąd sformułuje umotywowany wyrok na piśmie.

Wychodząc jednak z założenia prawdziwości zeznań Polikszy, musiał sąd uwierzyć w istnienie tajnej organizacji wraz z przysięgami przy świecach na cmentarzu, z wyrokami śmierci, a może nawet z karabinami maszynowemi. Idąc dalej, uznał też Wardejna za faktycznego przywódcę spisku i dlatego wymierzył mu karę aż 2-ch lat więzienia.

Ponadto musiał sąd podzielić wywody prokuratora i dopatrzyć się w działalności spiskowców czynów, przewidzianych w art. 216 K. K., a więc w szybach, które leciały z okien bóżnicy, czy też sklepów żydowskich, „niebezpieczeństwa powszechnego dla życia i zdrowia ludzkiego oraz w znacznych rozmiarach dla mienia".

Wyrok wywołał wielkie wrażenie. Powszechnie spodziewano się uniewinnienia nietylko Drawnela, lecz przedewszystkiem Wardejna.

Przypomnieć należy proces zabójców ś. p. Wacławskiego. Wówczas chodziło o coś więcej niż szyby, bo o życie ludzkie i o zdrowie kilku pokaleczonych studentów (Słoński, Houwalt, Kowalewicz), którzy ucierpieli znacznie więcej, niż „uszkodzony naskórek nosa Wulfina Cieśli".

Znamienne jest, że sprawozdania prasy sanacyjnej z drugiego dnia procesu wypadły znacznie przyzwoiciej, niż z dnia pierwszego.

P. K.

Prawda o oszustwach Stawiskiego

znana była prokuraturze paryskiej od r. 1930

PARYŻ, 17. 2. (PAT.). — Komisja parlamentarna do wyświetlenia afery Stawiskiego ogłosiła wnioski, do jakich doszła po zbadaniu działalności sekcji finansowej prokuratury dep. Sekwany, gdzie pracował sędzia Prince.

W świetle tych wniosków okazuje się, że Prince jako kierownik sekcji finansowej prokuratury otrzymał z Min. Finansów szereg skarg i listów, domagających się wytoczenia dochodzeń przeciw administratorom towarzystwa Compagnie Fonciere. Prince prowadził tę sprawę od października r. 1929 do lipca 1931 r. i własnoręcznie zredagował raporty przedstawione do podpisu prokuratorowi Pressard. Wszystkie te raporty zmierzały albo do — zaprzestania dochodzeń, albo do ich odwlekania. Prokurator Pressard brał osobiście udział w opracowywaniu raportu z marca 1931 roku.

Od roku 1929 Prince wiedział już, że prawie całkowity kapitał towarzystwa znajdował się w ręku człowieka podstawionego przez Stawiskiego, mimo to jednak nie zarządził żadnych dochodzeń.

W roku 1931 niejaki Bruzin, zastępujący Prince'a w czasie jego urlopu, zarządził sam odpowiednie kroki, donosząc o działalności Stawiskiego wydziałowi ogólnemu prokuratury, a prokurator Pressard po zaznajomieniu się z treścią tego raportu i z wnioskami Bruzin'a zwołał konferencję. Prokurator generalny polecił Bruzin'owi kontynuowanie dochodzeń, ale nikt nie zajął się później szybkiem wykonaniem tych instrukcyj.

W konkluzji komisja wyraża żal, że już w r. 1930 Stawiski nie został pociągnięty do odpowiedzialności za swe oszustwa.

Bułgarja odpiera zarzut

prowadzenia potajemnych zbrojeń

SOFJA, 17. 2. (PAT.). Jak donosi bułgarska agencja telegraficzna koła oficjalne kategorycznie zaprzeczają wszelkim pogłoskom, pochodzącym ze źródeł greckich jakoby Bułgarja budowała i ulepszała linje kolejowe w pobliżu granicy greckiej, posiadające charakter strategiczny.

Stwierdza się tu, że rząd bułgarski nie przedsięwziął żadnych kroków w tym kierunku. Polityka pokojowa rządu bułgarskiego, jak również tendencja ze strony tego rządu utrzymywania dobrych stosunków sąsiedzkich ze wszystkiemi państwami, leżącemi w sąsiedztwie Bułgarji nie powinny budzić żadnej wątpliwości.

W tych warunkach koła polityczne bułgarskie skłaniają się tłumaczenia podobnych pogłosek ze źródeł greckich jako chęć usprawiedliwienia przez rząd grecki żądanych przezeń kredytów na zbrojenie armji greckiej.

Układ z djabłem o duszę

Chciał podpisać krwią i dlatego zabił człowieka

KRAKÓW, 17. 2. — W Krakowie odbywa się już od kilku dni proces o zabójstwo włościanina ś. p. Mroza. Sprawa jest zwyczajna i nie dostarczałaby większego zainteresowania, gdyby nie epizod zeznań świadka, niejakiego Kowalika, który obciążył oskarżonego Kuklę, który stoi pod zarzutem dokonania zbrodni.

Otóż świadek Kowalik zeznał, iż Kukla miał gotowy plan zbrodni i za zamordowanie ś. p. Mroza chciał dać świadkowi 50 złotych.

Nienawiść, jaką Kukla żywił do Mroza, wywołana była zazdrością. Obaj byli znachorami, lecz Mróz zarabiał więcej niż Kukla, który znów uważał się za lepszego znachora. Suszył węże, jaszczurki i „żaby o szerokich pyskach", następnie tłukł je na proszek i z proszku tego przyrządzał leki, zdolne do pokonania wszelkich dolegliwości ludzkich.

Św. Kowalik zeznaje, że pewnego razu Kukla posłał do Krakowa po pergamin, na którym miał krwią napisać cyrograf o zaprzedaniu się djabłu. Świadek przypuszcza, że do tego celu była potrzebna Kukli krew Mroza i stąd doszło do zbrodni.

Po zeznaniach świadka Kowalika, przewodniczący zarządził jego konfrontację z oskarżonym Kuklą. Kowalik obstawał, że zeznania jego są prawdziwe, oskarżony zaś Kukla zarzucał mu kłamstwo. W czasie konfrontacji Kukla wyjął zza pazuchy koronkę, ukląkł na środku sali rozpraw i zaczął się głośno modlić.

Nie wchodząc w to, w jakim stopniu zeznania Kowalika są prawdziwe, stwierdzić należy, że rzucają one ponure światło na poziom kulturalny wsi pod Krakowem, która mimo wszystko tkwi jeszcze w pętach zabobonu.

Zbiórka dolarów

na akcję terorystyczną O. U. N.

LWÓW, 17. 2. Jak donosi lwowski tygodnik socjalistyczny „Trybuna Robotnicza", ukraińska organizacja faszystowska O. U. N. rozwinęła ożywioną działalność wśród emigrantów ukraińskich Stanów Zjednoczonych i w Kanadzie.

Komendant O. U. N. Konowalec wydał orędzie do emigrantów ukraińskich, wzywając ich do najszybszego zebrania 40 tys. dolarów, przeznaczonych na wzmocnioną akcję terorystyczną we wschodniej Małopolsce

Ta akcja terorystyczna jak podają odezwy OUN, ma przewyższyć wszystko, co dotychczas uczyniono.

W kwietniu bież. roku ma się udać na tournée do Stanów Zjedn. i Kanady sam Konowalec, by przyspieszyć zbiórkę.

„Trybuna Robotnicza", podaje, że kwatera OUN przeniesiona już została od dłuższego czasu z Berlina do „jednego z państw sąsiadujących bezpośrednio z Polską".

Codos i Rossi

wylądowali w Afryce

OAKAR, 17. 2. (PAT.). — Samolot „Joseph le Brix", pilotowany przez dwóch słynnych lotników francuskich Codos i Rossiego wylądował dziś o godz. 13 min. 32 (czas miejscowy) na lotnisku „Porto Braia", stolicy wysp Zielonego Przylądka (Afryka Zachodnia).

Codos i Rossi wystartowali wczoraj wczesnym rankiem z lotniska w Istres koło Marsylji do lotu do Rio de Janeiro.

Wyzysk pracownika ukrócą

Sądy honoru społecznego

Jak żyje świat pracy w hitlerowskich Niemczech

W Niemczech działają już sądy honoru społecznego, które zajmują się przedewszystkiem wykroczeniami pracodawcy przeciw hitlerowskiemu kodeksowi pracy. Wyroki tych sądów są nieraz bardzo ostre i świadczą o tem, że jednak radykalizm rewolucji hitlerowskiej nie był czczym frazesem. Oczywiście działalność sądów honoru społecznego jest do pomyślenia tylko na tle nowego ustroju pracy, jaki wprowadzono w Trzeciej Rzeszy. Właściwie nie jest to ustrój w pełnem znaczeniu tego słowa, ujęty ściśle w ramy form prawnych — w wielu dziedzinach trwa jeszcze stan płynny, ale można już dzisiaj określić bardzo interesujące cechy tej nowej organizacji stosunków między pracownikiem i pracodawcą i to organizacji, w porównaniu np. z naszemi warunkami, zupełnie niezwykłej. Badaniem życia pracowniczego w Niemczech zajął się obecnie polski Instytut Spraw Społecznych— ostatnio powrócił właśnie z Niemiec współpracownik Instytutu, p. Wład. Bagiński i w obszernym odczycie dał wiele ciekawych informacyj o stosunkach hitlerowskich.

Przymierze zamiast walki

Rewolucja hitlerowska przyniosła zasadnicze hasło: współnoty narodowej. Zamiast dawnej walki klas, zamiast antagonizmu pracownika i pracodawcy — obowiązek solidarności i współpracy dla dobra narodu. Toteż jednym z pierwszych czynów rewolucji było rozbicie Związków Zawodowych. Niemieckie Związki Zawodowe, opanowane przez socjalistów, w r. 1921 liczyły jeszcze 10 miljonów, w r. 1932 już tylko około 6 milj. Ten spadek ilości członków w związkach zawod. spowodowany jest rosnącą falą hitlerowską. Gdy nadeszła rewolucja narodowo - socjalistyczna, Związki Zawodowe nie potrafiły wystąpić do walki. Musiały więc zginąć. Nie dokonało się to przez jakiś akt gwałtu. Hitlerowcy opanowali organizację, a następnie oddali jej majątek nowej narodowo-socjalistycznej organizacji — niemieckiemu Frontowi Pracy.

W ustroju narodowo - socjalist. Trzeciej Rzeszy robotnik został przedewszystkiem pozbawiony prawa koalicji i prawa strajku. Nie wolno mu zakładać samodzielnych, stojących poza partją, organizacyj zawodowych, strajk zaś jest przestępstwem. Strajk był główną bronią dawnych związków zawodowych — trzeba ją było przedewszystkiem odebrać, ażeby podkopać siłę Związków.

Dziś po Związkach Zawodowych nie zostało śladu. Stworzono nowe formy życia świata pracy, rozwijające naczelne założenie: jeden tylko naród niemiecki, jedna tylko gospodarka ludzi obowiązanych pracować jaknajlepiej dla dobra całości narodu. Miejsce dawnej walki klasowej zajmuje przymierze. Hitleryzm łączy w podstawowej komórce organizacyjnej pracodawcę i pracownika, każąc im współżyć we wspólnym „zespole pracy".

Ustawa o pracy narodowej

Miejsce dawnych ustaw, takich, jak np. ustawa o radach zakładowych zajęła ustawa o porządku pracy narodowej. Stwierdza ona, że podstawą gospodarki narodowej jest warsztat pracy, będący zarazem i samoistnym organizmem i cząstką narodowej współnoty. Pracownicy warsztatu tworzą „wspólnotę zakładową", do której należy załoga, t. j. pracownicy i „przywódca" führer, który jest prawie zawsze właściciel warsztatu pracy. Charakterystyczne jednak, że właściciel nie występuje wobec pracowników, jako chlebodawca, posiadacz, człowiek najmujący robotnika, ale jako odpowiedzialny przywódca załogi, który ma ją prowadzić do jaknajszybszego i najlepszego osiągnięcia celu pracy.

Ustawa hitlerowska ma zasadniczą różnicę w porównaniu z ustawami przeciętnych europejskich państw demokratycznych. Próbuje ona stworzyć ludzkie stosunki między pracownikiem i pracodawcą, ludzkiej pracy nie traktuje jak przedmiot, stosunku właściciela do robotnika nie ujmuje wyłącznie w ramy pewnych świadczeń, terminów, ale zobowiązuje go do troski o dobro człowieka zatrudnionego w jego warsztacie.

Ażeby połączyć właściciela i pracownika wzajemnym stosunkiem zaufania w przedsiębiorstwach, gdzie pracuje ponad 20 robotników, ustawa tworzy „rady zaufania", które są organem doradczym dla kierownika warsztatu. Kierownik decyduje o porządku pracy, o jej czasie, o wynagrodzeniu, musi troszczyć się o dobro załogi, załoga zaś obowiązana jest do posłuchu, uczciwej pracy i wierności. Decyzję kierownika może rada zaufania zakwestjonować i zawiesić i odwołać się od niej do „powiernika pracy".

Sztandar honoru społecznego

„Powiernik pracy" jest przedstawicielem państwa strzegącego zachowania honoru społecznego w stosunkach między pracodawcą i pracownikiem. Pojęcie honoru społecznego stworzył ruch hitlerowski, ażeby oprzeć organizację pracy nie na wyłącznem dążeniu do zysku, ale na poczuciu obowiązku wobec narodu.

Ponieważ jednak nieraz ten hamulec moralny może zawieść i nie powstrzymać pracodawcy od wyzysku, interesów robotnika broni powiernik pracy i sąd honoru społecznego. Robotnik, któremu wymówiono miejsce, może odwołać się do sądu pracy i jeżeli zwolnienie jest nieuzasadnione, sąd zażąda przyjęcia spowrotem pracownika lub wypłacenia mu odszkodowania nawet sięgającego wysokości rocznej pensji. W razie masowych wymówień powiernik pracy może zażądać odroczenia ich na 2 miesiące, może także powiernik pracy ustalać wysokość wynagrodzenia i przepisy szczegółowe o pracy w warsztacie, jeżeli pracodawca narusza solidarność społeczną i krzywdzi pracownika.

Związki zawodowe przestały istnieć, pracownika zbliżono do pracodawcy oddając mu go w opiekę, ale pracownik w Niemczech nie jest na łasce i niełasce właściciela przedsiębiorstwa, jak to się często dzieje mimo pięknych pozorów w państwach demokratycznych.

W Trzeciej Rzeszy przykazanie honoru społecznego jest święte i kto go naruszy, naraża się na takie wyłączenie poza obręb społeczeństwa, jak trędowaty.

Bat na wyzyskiwaczy i chamów

Przykładem, jak ostro Niemcy wzięli się do rzeczy i jak nie cofają się przed użyciem radykalnych środków, ażeby strachem przed karą zmusić do szanowania ludzkiej pracy i godności tych, którzy sami z siebie nie cenią społecznego honoru, są wyroki owych sądów honoru społecznego.

W sądach tych złożono już 63 skargi. Liczba pozornie nieznaczna, trzeba sobie jednak uprzytomnić, że wyrok skazujący jest często równoznaczny ze złamaniem całego życia. Nierzadkie są wypadki samobójstw np. po odebraniu właścicielowi przedsiębiorstwa stanowiska kierownika.

Do końca 1934 ukończono 13 spraw. W Karlsruhe np. sąd uznał właściciela piekarni winnym naruszenia uzasadnionej wspólną pracą w jednym warsztacie pracy solidarności społecznej. Właściciel piekarni, terroryzując groźbą zwolnienia z pracy wymuszał bezpłatne godziny nadliczbowe, zarobki wypłacał niesprawiedliwe, niskie. Określono to, jako złośliwy wyzysk siły roboczej i skazano pracodawcę na 1000 m. grzywny.

W majątku ziemskim w Neumarkt sąd honoru społecznego stwierdził, że właścicielka dawała robotnikom złe pożywienie, przedewszystkiem nadpsute mięso. Sąd uznał to za brak zrozumienia ludzkich potrzeb pracownika, za poderwanie zaufania do pracodawcy, za niszczenie sił ludzkich, stanowiących dobro całego narodu i postanowił odebrać właścicielce kierownictwo pracy. Jest to niemal wywłaszczenie: kto stracił kierownictwo warsztatu pracy, może otrzymywać tylko zyski ze swej własności — pozatem jest zwykłym pracownikiem bez żadnego prawa do decyzji. Na miejsce usuniętego kierownika - właściciela zostaje wyznaczony nowy kierownik.

Wyroki sądów honoru społecznego wywierają wielkie wrażenie — jest to publiczne napiętnowanie szkodnika gospodarstwa narodowego. Sądy zaś nie bawią się w łagodność. Zwraca uwagę np. bardzo surowemi karami stosowanie takiego teroru (groźba zwolnienia z pracy), że pracownik w obawie utraty zajęcia nie śmie skarżyć się na krzywdy doznawane od przedsiębiorcy.

Zbiegłszy z sali sądowej

kierował się ku Litwie

WILNO, 17. 2. — Donosiliśmy o sensacyjnej ucieczce wprost z sali sądowej na chwilę przed ogłoszeniem wyroku znanego oszusta, Romana Kruk - Lewko, który został skazany na 4 lata więzienia. Mimo skrzętnych poszukiwań policja nie przychwyciła go w Wilnie, dopiero w tym samym dniu zdołano go przytrzymać na szosie za Wilnem.

W pewnym momencie dwaj ajenci policyjni zwrócili uwagę na miejską furmankę, opuszczającą miasto. Powożący wieśniak wydał się im podejrzany, a jego zachowanie świadczyło, że jest czemś bardzo podenerwowany. Wywiadowcy zatrzymali furmankę i w wieśniaku poznali Kruka - Lewkę. Oszust zamierzał uciec na Litwę.

Przerwali strajk

przy dźwiękach orkiestry

CHODZIEŻ, 17. 2. Trwający bez przerwy od dni 17 strajk wciąż w miejscowej fabryce fajansów, zakończył się. Robotnicy po otrzymaniu zaległych płac opuścili mury fabryczne przy dźwiękach orkiestry i przy radosnych okrzykach.

Po zakończeniu naszej ankiety

Skąd ten chaos w cenach mięsa?

Warszawska mapa drożyzny

W numerze wczorajszym podaliśmy szczegółowy przegląd cen mięsa w Warszawie, przedstawiając jak są one odmienne zależnie od dzielnicy, ulicy, a nawet poszczególnych odcinków tej samej ulicy i poszczególnych sklepów rzeźnickich. Zdołaliśmy jednak omówić jedynie stosunki na Pradze i w śródmieściu. Dziś dajemy dokończenie tego przeglądu.

Na południu miasta

Południowa część Warszawy jest znowu strefą drożyzny, częściowo większej nawet, niż w śródmieściu. Trzy są tutaj ośrodki takiego najwyższego napięcia cen: okolice placu Unji (na ul. Bagatela mięso z kością kosztuje 1.50), kolonja Staszica i cała nowa dzielnica dokoła ul. Filtrowej (cena wynosi 1.40, a bez kości 2 zł.) i wreszcie część Mokotowa, gdzie na Puławskiej cena wynosi nagół 1.40, a w jednym wypadku nawet 1.30 (sklep żydowski), ale w jednym naodwrót (koło Raclawickiej) 1.50. Podobnie na ul. Rakowieckiej w pobliżu Puławskiej mięso kosztuje 1.40, ale na drugim końcu tejże ulicy 1.50. Mięso bez kości kosztuje na Rakowieckiej 1.80 (dwa wypadki) i 2.00 (jeden wypadek), na Puławskiej koło pl. Unji 1.80, ale w bazarze przy Chocimskiej 1.70. Za to na Wierzbnie — 2 zł. W okolicy ul. Ursynowskiej spotykamy cenę 1.60 — niewiadomo, z kością czy bez.

Bliżej Wisły sytuacja jest nieco lepsza, ale znowu rozmaita. Na Solcu koło wiaduktu wołowina kosztuje 1.40 (choć na tymże Solcu niewiele dalej, koło Dobrej 1.30), tę samą cenę 1.40 mamy na Czerniakowskiej w pobliżu Ludnej i Książęcej, ale dalej na południe cena obniża się do 1.30 (na Przemysłowej w jednym wypadku 1.40, choć w dwu innych 1.30) i tylko na Czerniakowskiej przy ul. Chełmskiej oraz na Belwederskiej przy kolonji Grottgera mięso znów drożeje do 1.40. Wołowina bez kości kosztuje na Górnośląskiej 1.80, na Wilanowskiej 1.60, na Czerniakowskiej (pod numerem 143) 1.80, na Belwederskiej (pod 28) 1.70, na Stępińskiej (Sielce) 1.60, na końcu Czerniakowskiej (miasto-ogród) 1.80.

Dzielnica robotnicza

Jak na Pradze 1.20, a w śródmieściu 1.40, tak w dzielnicy robotniczej w zachodniej części miasta normalna cena mięsa wołowego wynosi 1.30. Ale i tu są rozmaite lokalne odchylenia, zwłaszcza na terenach przylegających do rejonów droższych.

I tak więc na początku Ochoty spotykamy na ul. Raszyńskiej, ze względu na sąsiedztwo nowej dzielnicy z domami spółdzielczemi, cenę 1.40, choć na sąsiedniej Tarczyńskiej oraz na Grójeckiej mięso kosztuje 1.30. Taksamo przy końcu Grójeckiej klientela z południa (z ul. Mołdawskiej) płaci za wołowinę 1.40, gdy klientela z biedniejszej okolicy północnej (z ul. Opaczewskiej) płaci za mięso bez kości 1.60, a więc taniej, niż w środku tej dzielnicy (na Barskiej), gdzie kosztuje one 1.70.

To samo mamy na Woli, gdzie na samym jej końcu, na ulicy Ludwiki, koło fortu Bema, cena wynosi 1.40 a bez kości 1.70 i 1.80, choć w niedalekiem sąsiedztwie na ul. Bema tylko 1.65, a z kością na Ordona 1.30. Podobnie jest przy końcu Górczewskiej, gdzie cena 1.30 podnosi się do 1.40 na ul. ks. Janusza i na Ulrychowie.

W strefie przejściowej między dzielnicą robotniczą a śródmieściem istnieje również fluktuacja cen. Na Chmielnej przy Marszałkowskiej drugi gatunek kosztuje 1.40, a na Żelaznej pierwszy 1.30. Sienna, Złota, Śliska, Sosnowa mają cenę 1.40, to samo Pańska (Nr. 105), ale w innym sklepie przy tejże ulicy kupiono mięso po 1.20. Na Chmielnej spotykamy cenę 1.30 pod N-rem 53, ale 1.40 przy końcu tejże ulicy pod N-rem 130. W halach Mirowskich płaci się za wołowinę 1.40, na Nowolipiu nawet 1.50, na Grzybowskiej przeważnie 1.40, ale w jednym wypadku (Nr. 69) stwierdzono cenę 1.50, na Ceglanej i Grodowej — 1.40. Na Twardej cena wynosi 1.30 i taksamo w halach na pl. Kazimierza Wielkiego, skąd ankieta wykazała szczególnie dużo, bo aż 12 odpowiedzi; połowa z nich po dala cenę 1.30, w trzech wypadkach 1.20, w jednym 1.10, a w dwu nawet tylko 1.00. A zatem na wet w jednym i tym samym punkcie ceny bywają rozmaite, widocznie w zależności od kupca i klienta.

Mięso bez kości kosztuje w halach Mirowskich 1.60 i tyleż na Chłodnej, ale - na Nowolipkach koło Smoczej 2 złote (choć z kością tylko 1.30) i tyleż na Wielkiej, na Grzybowskiej 1.70, w okolicy Twardej — pl. Kazimierza nawet tylko 1.50, ale na Wroniej (gdzieby się spodziewać należało cen niskich), 1.80. W halach na pl. Kazimierza jedna z uczestniczek ankiety kupiła nawet kg mięsa bez kości za 1.30, ale jest to wypadek nietylko w tej dzielnicy lecz i w całej Warszawie odosobniony, gdyż pozatem nie stwierdzono nigdzie ceny nietylko 1.30 ale i 1.40.

W drugim obok pl. Kazimierza punkcie targowiskowym tej dzielnicy, na „Kercelaku", mięso kosztuje 1.20 i 1.30 (bez kości 1.60), ale w jednym wypadku kupowano je po 1.40. Taksamo na Okopowej kilka odpowiedzi podaje cenę 1.30, a jedna 1.40. Natomiast nie wykazano tutaj cen 1.10 i 1.00, chociaż ta dzielnica jest od poprzedniej nieco uboższa; widocznie niema już tak silnej konkurencji rzeźników. Drogi jest również targ na pl. Parysowskim, gdzie cena wynosi 1.40. Mięso bez kości pośledniej jakości kosztuje na Powązkowskiej 1.60.

Żoliborz

Terenem wysokich cen jest północna część miasta, w szczególności Żoliborz, a nawet cały komisarjat XXVI. Na Żoliborzu nie stwierdzono ani w jednym wypadku ceny poniżej 1.40, na Żoliborzu „wojskowym" (ul. Czarnieckiego i gen. Zajączka) wynosi ona nawet 1.50, choć w sąsiedztwie na Lisa Kuli 1.40. Mięso bez kości kosztuje wszędzie po 1.80. Nieco tańszy jest Marymont, ale także nie bez wyjątków, bo na Potockiej płacono 1.30, a na Leśnej 1.40 i tyleż na Gdańskiej. Najniższą cenę w tej dzielnicy (1.20) wykazano na kolonji Zdobycz Robotnicza, na Powązkach-miasteczku (ul. Sybilli) mięso z kością kosztuje jak na Żoliborzu — 1.40.

Przyczyny stwierdzonego powyżej chaosu cen omówimy jutro.
(C. d. n.).

Nawałnica procesów

przeciw Rudroffowi z Bro ów

LWÓW, 17.2. Serję procesów Stanisława Konrada Rudroffa, zawiadowcy i głównego akcjonarjusza sp. „Brody", zainaugurowała rozprawa przed Sądem Grodzkim, który rozpatruje odwołanie Rudroffa od nałożonych na niego przez władze skarbowe grzywien za zatajenie dochodów.

Tymczasem odbyły się przeciw Rudroffowi trzy procesy przed Sądami Okręgowemi we Lwowie i Złoczowie, które w sumie przyniosły oskarżonemu 11 lat więzienia za usiłowanie sprzeniewierzenia na szkodę B. G. K. i małych akcjonarjuszów spółki „Brody", za dawanie łapówek, namawianie do fałszowania podpisów, dostarczanie dyrekcjom kolejowym zniszczonych progów kolejowych i t. d.

Proces w Sądzie Grodzkim uległ tymczasem odroczeniu, by po ostatnim procesie przed Sądem Okręgowym w Złoczowie zostać na nowo podjętym. Trwał on blisko dwa tygodnie i wczoraj znów został odroczony.

Niezależnie od tej rozprawy toczy się przeciwko Rudroffowi jeszcze śledztwo w Złoczowie i w Warszawie.

Żydzi żądali wiceprezydentury Przemyśla

PRZEMYŚL, 17. 2.—Na pierwszem posiedzeniu nowej rady miejskiej w Przemyślu, delegat klubu żydowskiego wyraził żądanie kreowania drugiej wiceprezydentury dla żydów. Przeciw temu roszczeniu wystąpił radny Biłan, oświadczając, że klub narodowy stoi na stanowisku czysto polskiej reprezentacji miasta. Dodać należy, że wniosek żydowski nie uzyskał również poparcia klubu BB. i wskutek tego upadł.

Wśród ruin fabryki

rozprawa sądowa

KATOWICE, 17. 2. — W ciągu soboty odbywała się w związku z procesem o nadużycia licytacyjne, wizja lokalna na terenie zlicytowanej fabryki maszyn Wagnera. W czasie wizji trudno było ustalić, co zostało nabyte przez oskarżonego Różyckiego, obecnego właściciela tej fabryki, a co sprzedano z licytacji lub z wolnej ręki nabyto.

Następnie sąd udał się do Nowej Wsi, gdzie odbyła się wizja zlicytowanej fabryki „Silesia", która obecnie przedstawia obraz zupełnej ruiny i budynki jej świecą pustkami. Jak wiadomo, fabryka ta została sprzedana przez oskarżonych Herza i Matykę za bezcen.

Łagodny wyrok na członków „Jugend"

LWÓW, 17.2. Jak donoszą z Kołomyi, został ogłoszony wyrok w procesie komunistycznej organizacji „Jugend", zakonspirowanej w żydowskiej organizacji sportowej „Gwiazda-Stern". Spośród oskarżonych 20-tu zostało skazanych po kilka miesięcy aresztu z zawieszeniem, jedna z oskarżonych sąd uniewinnił, czterech osoby skazał na umieszczenie w zakładzie poprawczym.

Prokurator apeluje

w procesie 57 komunistów

Do lubelskiego Sądu Apelacyjnego wpłynęła niezależnie od skargi odwoławczej obrony, także apelacja prokuratorska w głośnej sprawie 57-ciu członków Komunistycznej Partji Zachodniej Białorusi.

Większość oskarżonych w tym procesie została skazana przez Sąd Okręgowy w Łucku na kary więzienia od 1 roku do 8 lat. Apelacja prokuratorska dotyczy 7 osób, uniewinnionych przez sąd I-szej instancji, jak również wymiaru kary wobec 23 oskarżonych, który prokuratura uznała za zbyt niski.

Wyścigi w Zakopanem

Wyniki gonitw

GON. I. Dyst. 3600 mtr. Nagroda Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych 400 zł. Przeszkody. 1) Fronton st. Ferdynandów, 2) Ellis, 3) Nelisa. Wycof. Emocja, Baccarat, Lady Sol, Branka II. Tot. 16.

GON. II. Dyst. 1200 mtr. Nagroda 300 zł. 1) Intrant st. Ferynandów chl. Herman, 2) Lexicon, 3) Goplana, 4) Ogarek. Tot. 13.00 zł. fr. 12 i 12.

GON. III. Dyst. 2400 mtr. Nagroda 300 zł. Płoty. 1) Fantom st. Ferdynandów chl. Kazula, 2) Tyber, 3) Alpara, 4) Figaro II, 5) Branka II. Wycof. Lady Sol, Flagranti i Fiszka. Tot. 23, fr. 17 i 17.

GON. IV. Dyst. 2000 mtr. Nagroda Zarządu miasta i uzdrowiska Zakopane, „Nagroda Zwycięzców" 800 zł. 1) Bantam Bronikowskiego jez. Rok, 2) Ibarvilla, 3) Mednille d'Or. Wycof. Bonne Aventure, Fides i Carmen III. Tot. 13 zł.

GON. V. Dyst. 2400 mtr. Nagroda 600 zł. Płoty. 1) Liban Mieczkowskiego, 2) Fra Diavolo, 3) Chluba Polmódie, 4) Kormoran, 5) Złota Pantera. Wycof. Centuria, Dres i Ibarvilla. Tot. 30 fr. 23 i 28.

GON. VI. Dyst. 1800 mtr. Nagroda 300 zł. 1) Irritum Starzewskiego, 2) Florencja, 3) Fiszka. Wycof. Eneida, Noemi, Figaro II, Fortissimo, Flagranti i Manru. Tot. 36.

Niemiecki klin już rozsadza

porozumienie angielsko-francuskie

Rozdźwięki między Londynem a Paryżem

na temat odpowiezi niemieckiej

PARYŻ, 17.2. (tel. wł.). — Według informacyj, pochodzących z kół zbliżonych do francuskiego MSZ, w poniedziałek rozpoczną się rokowania angielsko - francuskie w sprawie odpowiedzi niemieckiej. Po pierwszej wymianie zdań rokowania będą odłożone do czwartku, ażeby dać czas obu rządom do rozważenia sytuacji. Należy przewidywać, że dojdzie do ponownego wysłania noty angielsko - francuskiej z określeniem stanowiska obu rządów w stosunku do propozycyj niemieckich.

Ewentualne nawiązanie rozmów Londynu z Berlinem, czego domaga się nota niemiecka, mogłoby nastąpić dopiero po drugiej odpowiedzi Niemiec.

W kołach politycznych Paryża panuje przekonanie, że między Anglją i Francją zarysowuje się wyraźnie odmienny pogląd na odpowiedź niemiecką. Sądząc z głosów prasy obu stolic, ocena propozycji niemieckiej jest zasadniczo różna, co świadczyłoby, że **Berlin osiągnął swój cel — rozdzielenia przeciwników przez wywołanie między nimi rozdźwięków.**

Paryż o odpowiedzi niemieckiej

Krótka, niewystarczająca, niezręczna

Prasa francuska przyjęła odpowiedź niemiecką **wręcz nieprzychylnie.**

„Le Petit Parisien" uważa, że z noty niemieckiej wieje zdecydowany chłód, który w formie zaledwie uprzejmej omawia zaproszenie do pertraktacyj. Poza ogólnikami — podkreśla dziennik — nota nie przynosi żadnego nowego elementu i poprzestaje na ogólnikach, któremi od szeregu lat operuje dyplomacja Rzeszy. Dziennik kończy stwierdzeniem, że rokowania będą mogły doprowadzić do pomyślnych wyników dopiero wtedy, gdy politycy niemieccy zdadzą sobie sprawę, że **deklaracja francusko - angielska stanowi jedną całość, z której nie można dowolnie wyrywać poszczególnych jej części.**

„La Republique" określa odpowiedź niemiecką jako krótką, niewystarczającą i niezręczną. To samo mniejwięcej pisze „Le Temps", który również podkreśla, że ton noty niemieckiej nie jest szczególnie serdeczny i pozostawia w mgle zagadnienie współpracy Rzeszy w dziedzinie organizacji pokoju. Nota Rzeszy — **kończy „Le Temps" — nie odpowiada bynajmniej pokojowym deklaracjom kanclerza Hitlera.**

Londyn przyjmuje przychylnie

propozycje niemieckie

Odmiennie natomiast ustosunkowała się do noty prasa angielska, która prawie że jednozgodnie **uznaje możliwość wydzielenia sprawy konwencji lotniczej i traktowania jej oddzielnie od pozostałych zagadnień, wysuniętych w nocie francusko - angielskiej.**

„Daily Herald" wręcz **napada na rząd francuski,** zarzucając mu zbyt daleko idącą podejrzliwość i ocenę odpowiedzi Niemiec jako manewru pozbawionego dobrej woli. Nieprzychylne nastawienie rządu francuskiego od odpowiedzi niemieckiej „Daily Herald" przypisuje wpływom rosyjskim i czeskim. Kończąc, dziennik nazywa sytuację bardzo skomplikowaną i kłopotliwą.

Podobnie i „News Chronicle" uważa gotowość Niemiec do pertraktacyj w sprawie konwencji lotniczej za poważny plus, a propozycję ażeby Wielka Brytanja podjęła natychmiast rokowania z Berlinem określa jako rozumną i nie widzi żadnego powodu, aby takie zaproszenie mogło być potraktowane z nieufnością.

Jedynie „Daily Telegraph" zwraca uwagę, że rozpoczęcie dyskusji z Niemcami może nastąpić dopiero do uzyskaniu zgody Francji.

„Times" robiąc zastrzeżenie co do treści noty, którą określa jako przyjazną, ale niewyraźną rzeczowo, **opowiada się za podjęciem rokowań o konwencję lotniczą.** Dziennik twierdzi, że jeżeli nawet konwencja ta ułatwia Niemcom legalizację ich obecnych zbrojeń, nie stanowi to jeszcze powodu do dąsów, albowiem **powszechnie wiadome jest, że Niemcy posiadają lotnictwo wojenne.** Wątpliwości istnieją tylko co do rozmiarów tego lotnictwa. W zakończeniu „Times" zaznacza, że po uzyskaniu wyjaśnień co do stanowiska Francji, **brytyjski minister Spraw Zagranicznych mógłby z korzyścią złożyć wizytę w Berlinie.**

Berlin schlebia

judzi i drwi

Tym wypowiedzeniom prasy angielskiej i francuskiej towarzyszy przygrywka pism niemieckich, które bez ogródek usiłują pogłębiać zarysowujący się rozdźwięk między obu krajami.

Dzisiejsza popołudniowa prasa berlińska, omawiając wrażenie wywołane przez notę w Paryżu i Londynie, **nader przychylnie wyraża się o głosach prasy angielskiej, natomiast ocenę prasy francuskiej określa jako niezgrabne komentarze i nerwowe wybuchy.**

„Deutsche Allgemeine Zt." pisze drwiąco: Nie bierzemy zbyt tragicznie podnieconych głosów prasy paryskiej, jeżeli czynią one Niemcom zarzut, że z układów londyńskich wybierają sobie tylko rodzynki. Program rokowań wyszedł nie od nas, lecz ze strony przeciwnej, a strona ta wyraźnie wskazuje na możliwość szybkiego zawarcia konwencji lotniczej.

W tym samym tonie są również utrzymane komentarze innych pism niemieckich.

Uroczyste otwarcie w Paryżu

katedr wiedzy o Polsce

PARYŻ, 17.2. (PAT). W obecności licznie przybyłych przedstawicieli francuskiego i polskiego świata naukowego i politycznego, odbyła się wczoraj w bibljotece polskiej podniosła uroczystość otwarcia dwóch katedr, poświęconych literaturze polskiej i wiedzy o Polsce współczesnej.

Instytucję tę pod nazwą „Centre d'Etudes Polonaises" powołała do życia polska akademja umiejętności, zapewniwszy sobie poparcie wyższych uczelni paryskich, członków akademji francuskiej i najwybitniejszych przedstawicieli nauki francuskiej.

Celem instytucji jest danie możności młodym uczonym francuskim pogłębiania swych wiadomości i studjów o Polsce. Wykłady odbywać się będą dwa razy w tygodniu, a prowadzić je będą znani poloniści: prof. Cazin i Henri de Montfort, których asystentami zostali kustosz bibljoteki polskiej dr. Chowaniec oraz dr. Chmurski.

Uroczystość wczorajszą otworzył ambas. R. P. Chłapowski, który podkreślił znaczenie nowopowstałej instytucji dla wzajemnego zbliżenia polsko - francuskiego.

Powstanie Centre d'Etudes Polonaises, jako placówki zbliżenia pomiędzy Francją a Polską wywołało żywe zainteresowanie społeczeństwa francuskiego. Wyrazem tego były nietylko gratulacje, składane inicjatorowi i twórcy nowej instytucji min. Pułaskiemu, ale również fakt, że cały przebieg wczorajszej uroczystości był nadawany w ciągu 1 godz. 45 minut przez radjostację francuską.

Propaganda niemiecka na Litwie

otrzymuje dyrektywy z Berlina

RYGA, 17.2. (ATE). — Z Kowna donoszą, że w wyniku licznych rewizyj, przeprowadzonych w organizacjach niemieckich, działających na terenie Litwy i Kłajpedy, władze litewskie zdołały ustalić, iż pomiędzy temi organizacjami i kierownictwem narodowo-socjalistycznem Rzeszy oraz znajdującą się w Stutgarcie centralą związku Niemców zagranicznych istniała ścisła łączność.

M. in. organizacja kulturalno-oświatowa „Kulturverband" działając w myśl dyrektyw związku Niemców zagranicznych, utworzyła na Litwie dwa nielegalne obozy pracy dla młodzieży niemieckiej. Obozy te zorganizowano w Pilwiszkach i Gejostryszkach.

Władze litewskie posiadają dokumenty, z których wynika, że członkowie organizacji niemieckiej młodzieży akademickiej na Litwie „Arminja" odbywali co roku ćwiczenia w obozie narodowo - socjalistycznym w Rippen koło Królewca.

Alarmujący odczyt w Stowarzyszeniu Techników

Budujmy okręty! Brońmy Gdyni!

Bezplanowość naszej polityki morskiej

W Stowarzyszeniu Techników inż. Pauli wygłosił odczyt, w którym poddał ostrej krytyce dotychczasowy nasz program morski i uzasadnił już nietylko potrzebę, lecz palącą konieczność stworzenia marynarki wojennej, odpowiadającej przynajmniej połowie tonnażu marynarki niemieckiej.

Jedyny nasz wylot na szeroki świat drogą wodną stanowi port gdyński. Lecz Bałtyk jest to basen morski, który z chwilą zablokowania cieśnin (Skageraku, Kategatu itp.) zostaje całkowicie odcięty od świata i staje się bezużyteczny. Doświadczenia wielkiej wojny dowiodły tego aż nazbyt jasno. Niebezpieczeństwo z północy i wschodu właściwie nie istnieje, groźny może być jedynie sąsiad zachodni, pomimo całej pozornej kurtuazji obecnych naszych stosunków. Otóż półwysep Jutlandzki dzieli wybrzeże niemieckie na dwa odcinki. Tak z jednej jego strony, jak i z drugiej Niemcy muszą zapewnić jego ochronę. Logika wskazuje więc, że tylko połowę swej floty mogą skierować w naszą stronę. Równowartość liczebna więc naszej floty stworzyłaby równowagę sił na morzu i blokada cieśnin nie byłaby rzeczą tak prostą i łatwą.

ZASTAW SIĘ — A RATUJ SIĘ

Ta trawestacja znanego polskiego przysłowia odnośnie do zagadnień marynarki wojennej ma swoje uzasadnienie. Nasz tegoroczny budżet morski, jedyny, który nie wywołał protestów żadnej partji politycznej (z wyjątkiem rabina Thona), wyraża się cyfrą 45 miljonów, czyli że wypada na głowę po zł. 1.40, podczas gdy w takiej Rumunji obciąża każdego obywatela kwotą 5 zł., w Grecji 7 zł., a w Niemczech kwotą 58 marek na głowę. Pomimo nawet kryzysu, śruby podatkowej i zubożenia społeczeństwa nasza cyfra jest poprostu znikoma. **Bez własnej floty wojennej zginiemy gospodarczo.**

JAK WYGLĄDA REALIZACJA PROGRAMU

Program sejmowy 1924 r. przewidywał budowę 3 krążowników, 6 kontrtorpedowców, 12 torpedowców, 12 łodzi podwodnych i 36 okrętów pomocniczych. Co zostało dotychczas zrealizowane? Kupiliśmy 2 kontrtorpedowce, 3 łodzie podwodne, 1 stawiacz min i 4 traulery. Zamiast 69 jednostek, zaledwie 10, i to w przeciągu 11 lat. Obecny stan naszej marynarki jest właściwie niczem, wystarczy do szkolenia personelu przyszłej floty. Najpilniejszą potrzebą jest **budowa własnej stoczni.** Sprawa ta zaczyna wreszcie wchodzić w okres realizacji, lecz od niej należało zacząć.

Kupujemy stare graty, zdatne tylko do wożenia żydów do Palestyny, zamiast budować we własnych warsztatach własne okręty komunikacyjne, handlowe i wojenne. Teraz zbudowaliśmy we Włoszech transatlantyki, płacąc za nie węglem po cenach eksportowych, a więc tanich, dumpingowych (12 — 14 zł. za tonnę, gdy na rynku krajowym kosztuje on ponad 40 zł.). Zapewne, że łatwiej jest nam zapłacić surowcem, niż wykładać gotówkę na własną stocznię, lecz czy ta polityka nie jest krótkowzroczna? Własna stocznia to zatrudnienie własnych fachowców, których posiadamy, bo w czasach przedwojennych właśnie polscy inżynierowie zajmowali kierownicze placówki przy fabrykacji okrętów, naprzykład w dawnej Rosji, oni są i mogliby tu u siebie znaleźć zastosowanie dla swojej wiedzy. A iluż bezrobotnych znalazłoby pracę w tym trwałym warsztacie obrony kraju.

W całym programie morskim panuje chaos, brak opracowanego i celowo realizowanego planu. Nie jest to u nas zjawisko odosobnione, lecz tembardziej nie jest pocieszające. Dopiero silni na morzu możemy bez obawy patrzeć w przyszłość i pretendować do roli mocarstwa.

Prelegent zakończył apelem, by w 15-lecie marynarki złożyć jubilatce upominek w postaci nastawiania opinji na niezbędność tworzenia marynarki wojennej.

Po odczycie rozpoczęła się dyskusja, w której najcharakterystyczniejsze było przemówienie inż. Kączkowskiego. Sędziwy mówca podkreślił, że bezplanowość programu morskiego jest jednym z odcinków panującego chaosu i w innych dziedzinach. Przeciętny obywatel nie może pojąć i zrozumieć różnych wiadomości i depesz, ogłaszanych w prasie bez komentarzy i bez protestu opinji publicznej. W okresie przyjaźni padają publicznie na Zachodzie tego rodzaju enuncjacje, jak: „Siegreich schlagen wir Polen!", „Gdańsk jest naszym pomostem na wschód, uznanym przez Polskę suwerenem Rzeszy!". Czyż istotnie opinja polska nie poczuwa się do potrzeby wypowiedzenia swych poglądów? Milczymy wiedząc, że tam zaledwie 5 procent dzieci polskich uczy się w polskich szkołach, gdy u nas wszystkie dzieci niemieckie chodzą do szkół niemieckich!

— Ja jestem już u skraju — zakończył prelegent — lecz nie wolno nam zapominać, że istnieje odpowiedzialność zbiorowa, i że my wszyscy ponosimy tę odpowiedzialność wobec następnych pokoleń.

M. Z.

Gdańsk zazdrości Saarze

powrotu do ojczyzny

GDAŃSK, 17. 2. (tel. wł.). Rozpoczęta już od dwóch dni agitacja wyborcza w Gdańsku, zapowiada się pod znakiem wielkiej ofenzywy hitlerowskiej przeciwko wszelkiej opozycji, bez względu na jej program społeczny i przynależność narodowościową.

Opozycja ochrzczona poprzednio mianem „zdrajców kraju", otrzymała obecnie nową bardzo znamienną nazwę „separatystów". Nazwa ta odpowiada właściwemu hasłu, pod którem hitlerowcy ruszyli do ataku wyborczego. Narodziło się ono bezpośrednio po ogłoszeniu wyników plebiscytu w Zagłębiu Saary. W czasie manifestacyj na cześć zwycięstwa, wódz gdańskich hitlerowców wołał z trybuny na Długim Rynku: „Tu, w Gdańsku, plebiscyt nie wypadłby inaczej!"

„Die Saar ist schön Frei!" Oto motyw wszystkich przemówień hitlerowskich, wszystkich odezw i artykułów, które krążą tu od miesiąca. Komentarzem do tego zdania są słowa Foerstera, że „my, gdańszczanie, najlepiej pojmujemy radość rodaków z nad Saary. My wiemy, co znaczy żyć w oderwaniu od ojczyzny, my też tylko pragniemy, aby i wobec nas ściśle stosowano traktaty, to jest prawo stanowienia o sobie".

Takim właśnie plebiscytem za powrotem do Rzeszy mają się stać wybory gdańskie i tak właściwie są nietylko pojmowane ale i nazywane. Nie przesądzając teraz konsekwencyj tak pojętych wyborów, należy stwierdzić, że hitleryzm ogarnia szerokie masy, które lgną do niego, aby spełnić „misję specjalną na niemieckim Wschodzie".

W świetle tego, co się dziś dzieje i mówi w Gdańsku, śmiało można powiedzieć, że coraz bardziej odgrywa on rolę niemieckiego bastjonu, wysuniętego daleko na Wschód.

Gdańsk pod rządami swych obecnych władców stał się miastem więcej hitlerowskiem, bardziej brunatnem, aniżeli niejedno z miast Trzeciej Rzeszy. Nad całem życiem dominuje czarna swastyka na białem tle. Widać ją zarówno na ramieniu urzędnika, jak i ucznia szkolnego, z dumą ją nosi zarówno dygnitarz senatu, jak szturmowiec i oficer Schupo. Hitleryzm w Gdańsku dawno już przestał być partją. Są to już dziś świetnie zorganizowane kadry wojskowe, gotowe każdej chwili do odegrania roli straży przedniej armji niemieckiej. S. S. i S. A. nie noszą mundurów od parady. Są karnem, wyćwiczonem wojskiem, które regularnie przechodzi szkolenie wojskowe.

W świetle tych faktów, rzucających się w oczy każdemu, kto choćby przez godzinę pobędzie w Gdańsku, niezrozumiałą musi się wydać polityka głaskania i przyjaźni tam, gdzie raczej większy skutek odniosłyby twarde słowa i nieustępliwość.

Inwazja gangsterów amerykańskich

na kontynent europejski

Groźna tajemnica „Czerwonego Domu"

Żywe i zrozumiałe zainteresowanie opinji publicznej we Francji wywołała wiadomość o likwidacji międzynarodowej bandy amerykańskich gangsterów w miejscowości Cormeilles-en-Paris. Bandyci zamieszkali w tem mieście w tak zwanym „Czerwonym Domu", gdzie opracowywali plany napadów prawie na całą Europę. Wprawdzie niesamowite zachowywanie się mieszkańców „Czerwonego Domu" wydawało się podejrzane mieszkańcom miasteczka, jednakże nic nie dawało powodu do interwencji organów policyjnych.

Dopiero nieudany napad rabunkowy w pociągu pośpiesznym Dieppe—Paryż spowodował, że władze bezpieczeństwa zainteresowały się tajemniczymi mieszkańcami „Czerwonego Domu" w Cormeilles. Stwierdzono, że od 28 czerwca ub. roku „Czerwony Dom" był miejscem wypoczynku bandytów i opracowywania przez nich nowych planów napadu.

NIEBEZPIECZNA ZNAJOMOŚĆ

W nocy z 16 na 17 stycznia b. r. kapitan marynarki francuskiej, Granville, wracał z urlopu do portu Havre. W drodze zawarł on znajomość z jakimś elegancko prezentującym się gościem, który się przedstawił następująco: Jestem bankierem z Australji, jadę z Londynu, gdzie udało mi się załatwić świetną operację finansową. Właśnie wracam do Melbourne.

Uśpiwszy w ten sposób czujność kapitana, „bankier" w drodze, pod groźbą rewolweru usiłował dokonać rabunku. Dzielny kapitan Granville nietylko odparł atak opryszka, ale nawet oddał go do rąk policji, na stacji w Saint-Lazare.

— Chciałem tylko zrobić panu kawał, panie kapitanie—mówił w komisarjacie opryszek. Nikt temu jednak nie chciał wierzyć.

MIESZKANIEC „CZERWONEGO DOMU"

Przyciśnięty do muru pseudo-bankier zdradził swoją identyczność. Podał, że nazywa się Georges Steers, lat 36, i że ostatnio był konfidentem na usługach policji amerykańskiej. Tymczasem okazało się, że jest to groźny włamywacz, poszukiwany niemal przez wszystkie sądy i policje Stanów Zjednoczonych.

Przy aresztowanym znaleziono fałszywe czeki i banknoty, a w notesie zauważono następującą notatkę: „Rettler Stenley 121. Maison Rouge w Cormeiese — Paris".

Z fotografji, znalezionych przy Steersie, komisarz policji w Cormeilles rozpoznał jednego z mieszkańców „Czerwonego Domu". Osobnik ów przedstawił się komisarzowi jako Hellwood, gdy kupował dom dla swej żony, młodej niewiasty, która mu towarzyszyła. Było to w czerwcu ub. roku. Okazało się, że Hellwood nazywa się faktycznie Rettler Stenley z Saint Louis (Missouri), lat 48, osobnik o równie bogatej przeszłości kryminalnej, jak Steers. Tajemnicza dama, rzekoma żona Stenleya, była spólniczką bandy gangsterów. Przeprowadzona rewizja w „Czerwonym Domu" nie dała pozytywnych wyników. Dom był opuszczony. Stwierdzono jedynie, że Stenley wyjechał do Londynu, ostrzeżony w nocy 17 stycznia tajemniczym sygnałem telefonicznym. Od tego czasu „Czerwony Dom" stał się przedmiotem stałej, acz dyskretnej obserwacji.

JASKINIA BANDYTÓW

Tymczasem aresztowano 34-letnią Kanadyjkę Mary Person, służącą Stenleya. Służąca zeznała, że w „Czerwonym Domu" zbierali się bandyci, celem wypoczynku i opracowywania planów napadu. Według zeznań Kanadyjki, do Stenleyów zjeżdżali się różni „goście", którzy upajali się haszyszem. W mieszkaniu bowiem zainstalowano wytworną palarnię opjum.

NIEOCZEKIWANE ODKRYCIE

31 stycznia b. r. Stenley, wracając z Londynu, wpadł w nastawione sidła policyjne. Okazało się, że zdobycz policji francuskiej jest ogromna. Nie spodziewano się nawet, że pod prawdziwem nazwiskiem Stenleya kryje się osoba groźnego amerykańskiego bandyty Mac Corda, który dokonał licznych włamań i napadów na drugiej półkuli. Czując, że w Ameryce pali się mu grunt pod nogami, przeniósł się Stenley w 1928 r. do Europy. Przez 6 lat był nieuchwytny, zmieniając razporaz miejsce pobytu.

Zlikwidowanie szajki bandytów-gangsterów jest wielkim sukcesem policji francuskiej i przyjęte zapewne zostało przez bogaczy Europy z wielką radością.

B. dyr. Żyrardowa Caen

wyjechał do Paryża

Wczoraj wyjechał z Warszawy do Francji b. dyr. Zakładów Żyrardowskich, Mojżesz Caen, oskarżony w głośnej sprawie gospodarki większości akcjonarjuszów sp. akc. Żyrardowa.

Wskutek podania, złożonego przez obrońców Caena, władze sądowo-śledcze zgodziły się udzielić mu zezwolenia na wyjazd z Polski.

LUTY

18

PONIEDZIAŁEK

SŁOŃCE	
wschód	zachód
6—50	16—52
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
1—2	6—1
Dł. dnia	Przyb.
10—2	2—18

Dziś Św. Symeona
Jutro Św. Konrada

Stan pogody

Wczoraj: Plus 2 st. Wilno i Zakopane, 4 st. Pińsk, Lwów, Białystok, 5 st. Gdynia, Warszawa, Poznań, Łódź i Lublin, 6 st. Kalisz, Kraków, Cieszyn, Katowice, Przemyśl.

Dzisiaj: W dalszym ciągu pogoda zmienna, znaczny spadek temperatury do lekkiego mrozu. Jeszcze dość silne i porywiste wiatry północno-zachodnie i północne.

Skandal „wyrabiaczy" posad

Afera poza Poznaniem objęła Toruń

TORUŃ, 17. 2. Donosiliśmy już w związku z aferą adwokata Bieniewskiego znanego działacza sanacyjnego w Poznaniu o aresztowaniu w Toruniu trzech osób: Mirosława Lisowskiego, kap. w st. spocz. Jana Koca i Antoniego Trockiego.

Z wymienionych najciekawszą figurą jest Mirosław Lisowski, który po maju 1926 roku był osobistym sekretarzem wojewody lubelskiego, a potem zastępcą naczelnika bezpieczeństwa w lubelskim urzędzie wojewódzkim. W r. 1932 Lisowski przybył do Torunia i objął tam stanowisko dyrektora handlowego w wydawnictwie „Dnia Pomorskiego", organu BBWR na Pomorzu. Na stanowisku tem Lisowski tam popełnił szereg nadużyć na 800 zł. i został w r. 1933 zwolniony przez wydawnictwo, jakkolwiek zwrócił część zdefraudowanych pieniędzy. Jest rzeczą charakterystyczną że zarząd wydawnictwa „Dnia Pomorskiego" nie oddał wówczas sprawy prokuratorowi.

Drugi aresztowany kpt. Koc został odkomenderowany z czynnej służby na stanowisko okręgowego komendanta Strzelca, skąd niebawem został przeniesiony na emeryturę wśród tajemniczych okoliczności. Mówiono wtedy, że kpt. Koc pobierał od kupców pomorskich większe kwoty pieniężne za wyrobienie konsesyj na hurtownię artykułów monopolowych i wolne składy soli.

Trzeci oskarżony Ant. Trocki był sekretarzem adwokackim i po zwolnieniu z posady miał opinję sprytnego kombinatora.

Wszyscy aresztowani, chwaląc się wpływami wśród wysokich sfer, nabrali wiele osób na kilkadziesiąt tysięcy zł., pobranych za wyrobienie posad.

W teatrach i na ekranach

Warszawy

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Polski: „Nadzieja" Bernsteina z Przybyłko - Potocką.

Teatr Narodowy—„Wielki człowiek do małych interesów" T. Mały—„Karolina". T. Kameralny Bahra „Mistrz" z Adwentowiczem. T. Letni „Piękna Helena" Offenbacha z Modzelewską i Dymszą. T. Aktora: „Pan Brotonneau" komedja de Flersa i Caillaveta z Jaraczem w roli tytuł. Teatr na Kredytowej operetka: „To lubią kobiety" z Makowską i Kruszewskim.

A teraz, na co warto pójść do kina? Świątowid (Marszałk. 111) — komedja „Świat się śmieje", Stylowy (Marszałkowska 112) — komedja „Piotruś", Atlantic (Chmielna 33) — „Bal w Savoyu". Apollo (Marszałkowska 106) — „Młody las" (film polski), Capitol (Marszałk. 125)—„Antek Policmajster" (film polski), Europa (Nowy Świat 63) „Panna bez mieszkania". Rialto (Jasna 3) „Muszę być młody".

W Cyrku (ul. Ordynacka) nowy lutowy program.

—oOo—

O uczczenie zasług

profesora L. Pinińskiego

LWÓW, 17. 2. — Odbyło się zebranie przedstawicieli kulturalnych sfer Lwowa w sprawie uczczenia 50-lecia pracy naukowej prof. Leona Pinińskiego, który swego czasu zbiory całego swego życia ofiarował społeczeństwu, część ich przeznaczając dla Wawelu i Muzeum Narodowego w Krakowie, część zaś dla Lwowa.

O zasługach profesora Pinińskiego przemawiali profesorowie: Bulanda, Starzyński i Longchamps. Na zebraniu dokonano wyborów komitetu z prof. Bujakiem jako prezesem oraz prof. Starzyńskim i Bulandą jako wiceprezesami na czele.

W dyskusji przedstawiono kilka projektów uczczenia jubilata. Prof. Starzyński proponował wybicie pamiątkowej plakiety i wydanie zbiorowej książki naukowej. Prof. Longchamps podniósł myśl, by wszystkie instytucje naukowe mianowały jubilata członkiem honorowym. Prof. Bulanda zauważył, że Lwów i Kraków hojnie obdarowane od niego, winny w podzięce nadać mu obywatelstwo honorowe.

Program polskich radjostacyj

WARSZAWA

Poniedziałek, dn. 18 lutego.

6.45 Pieśń. 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik por. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Program. 7.50 Koncert rekl. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert kwintetu. 13.00 Dziennik poł. 13.05 Muzyka (pł.). 13.30 Przerwa. 15.30 Wiad. o eksp. pol. 15.35 Przegląd giełd. 15.45 Muzyka lekka. 16.45 Lekcja języka niem. 17.00 Recital śpiewaczy. 17.25 Skrzynka pocztowa. 17.35 Muzyka (pł.). 17.50 „Toruń z czasów Kopernika". (Tr. z Torunia). 18.00 Skrzynka pocztowa. 18.10 Przegląd filmowy. 18.15 Koncert kameralny z Krakowa. 18.45 „Historja perłowego naszyjnika". (Tr. z Wilna). 19.00 Audycja żołnierska. 19.25 Chwilka społ. 19.30 „Pachnąca wyspa — Korsyka". 19.45 Program. 19.50 „O obozowaniu i biwakowaniu w zimie". 20.00 Koncert pol. kapeli ludowej. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert symf. 21.45 „Mózg — najcudowniejszy narząd". 22.00 Koncert rekl. 22.15 Muzyka tan. 23.00 Wiad. meteorologiczne. 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

Wtorek, dn. 19 lutego

6.45 Pieśń. 6.48 Muzyka z pł. 6.52 Gimnastyka. 7.15 Dziennik por. 7.35 Chwilka pań. 7.40 Zapowiedź. 7.50 Koncert rekl. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał 12.03 Wiadom. meteor. 12.05 Przegl. Prasy. 12.10 „Pochodem idziemy". 12.25 Orkiestra „Happy-Boys". 12.45 Aud. dla dzieci. 13.00 Dziennik poł. 15.30 Wiadom. o eksp. pol. 15.35 Przegl. giełd. 15.45 „Trochę śmiechu, trochę łez...". 16.45 „Skrzynka PKO". 17.00 Koncert ze Lwowa. 17.25 „Skrzynka językowa". 17.35 Recital z Katowic. 17.50 „Skrzynka poczt. techn.". 18.00 „Wiadomości rolnicze". 18.10 „Życie kultur. i art. stolicy". 18.15 Koncert małej ork. P. R. 18.45 „Jerzy Liebert — poeta religijny".

19.00 Błękitna rapsodja. 19.20 Pogadanka. 19.30 Arje i pieśni. 19.45 Program. 19.50 Wiadom. sport. 20.00 Muzyka z płyt. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Wiązanka przebojów. 21.15 Tr. z Wiednia. 22.00 Koncert rekl. 22.15 Muz. tan. 22.45 Odczyt w jęz. franc. 23.00 Wiadom. meteor. 23.05 D. c. muzyki tan.

Wtorek, dn. 19 lutego

KATOWICE: 7.40 Zapowiedź progr. 7.50 Koncert reklamowy. 15.35 Giełda. 15.40 Wiadom. bież. 17.35 Pieśni. 18.00 „Trudności w wychowaniu dzieci od lat 11 — 15". 19.30 Chór Dana (pł.). 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sportowe. 20.00 Koncert pop. 21.00 Recital skrzypcowy. 22.00 Koncert. 22.45 „Morskie Oko".

KRAKÓW: 7.40 Zapowiedź. 15.35 Lokalne kom. 17.50 „Skrzynka techn.". 18.00 Poradnik tur. 18.10 Wiadom. bież. 19.30 Słynni skrzyp. (pł.). 19.56 Wiadom. sportowe. 20.00 Koncert aryj. 20.30 Muzyka z płyt. 21.00 Orkiestra Harry Roya. 22.00 Koncert. 22.45 Odczyt w jęz. franc.

LWÓW: 7.40 Zapowiedź. 7.50 Koncert. 12.25 Muzyka lekka. 13.05 D. c. muzyki. 17.00 Koncert. 17.50 Skrzynka poczt. 18.00 Silva rerum. 18.05 „Listy od dzieci". 19.30 Muzyka z płyt. 19.45 Program. 19.56 Wiad. sport. 20.00 Koncert. 21.00 Arje i pieśni. 22.00 Koncert. 22.13 „Pozdrawiam cię płyto gramofonowa". 22.45 Minuty liter. 23.05 D. c. koncertu.

ŁÓDŹ: 7.40 Zapowiedź. 7.50 Koncert. 15.35 Przegląd giełd. 17.50 Łódzka skrzynka techn. 18.00 Muzyka (pł.). 18.10 Repertuar teatrów. 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sport. 22.00 Koncert. 22.45 Muzyka (pł.).

POZNAŃ: 7.40 Program. 15.35 Przegląd giełd. 15.45 Utwory charakterystyczne (pł.). 18.00 Pogad. roln. 18.10 Życie kult. 19.30 „Gwiazdy rewji paryskich". 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sport. 22.00 Koncert 22.15 Recital skrzypc. 22.45 Skrzynka sowizdrzalska.

TORUŃ: 15.40 Sygnał. 17.50 Skrzynka poczt.-techn. 18.00 Wiad. roln. 18.10 Życie kultur. 19.30 Drobne utwory na cytrze. 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sport. 21.00 Koncert z płyt. 22.00 Koncert.

WILNO: 7.40 Program. 7.50 Koncert. 7.55 Giełda. 15.35 Odcinek powieśc. 18.05 Ze spraw litewskich. 19.30 Piosenki. 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sport. 20.00 Koncert życzeń. 21.00 Płyty. 22.00 Dialog. 22.45 Koncert.

Pożałowali mu łyżki strawy

Syn zabił ojca

Ponura tragedja w chłopskiej chacie

KRAKÓW, 17. 2. Donoszą z Nowego Sącza o wykryciu strasznej zbrodni w domu zamożnego gospodarza właściciela 27-morgowego gospodarstwa we wsi Nościszowa leżącej w odległości 2 km. od N. Sącza, niejakiego Franciszka Szumali. Zbrodnię tę ujawnił przypadkowo jeden z sądeckich narciarzy, niejaki Jen Degner, który uszkodziwszy narty, celem naprawy wstąpił do zagrody wymienionego Szumali.

Początkowo nie chciano go wpuścić do domu i narciarz dostał się do wnętrza dopiero za zapłatą. Wszedłszy do chaty Degner zobaczył ślady krwi na podłodze, a w komórce na stosie łachmanów jakiegoś skrwawionego człowieka. W obawie o siebie, nie dopytywał się wiele, skąd krew pochodzi, ale po powrocie do N. Sącza natychmiast zawiadomił policję o swem spostrzeżeniu.

POŚLIZGNĄŁ SIĘ.

Do Nościszowej wyjechało dwóch wywiadowców policji, którzy istotnie znaleźli w chacie Szumali nieprzytomnego starca i dowiedzieli się, że jest on 75-letnim ojcem gospodarza Franciszka Szumali. Domownicy próbowali wykręcić się sianem, mówiąc, że starzec wracając z wiadrem wody pośliznął się i rozbił sobie głowę. Gdy jednak na miejscu rzekomego upadku starca nie znaleziono żadnych śladów krwi, wywiadowcy upewnili się, że została popełniona zbrodnia.

NIESZCZĘSNE DOŻYWOCIE

Przewieziony do szpitala w N. Sączu starzec złożył sensacyjne zeznania. Często spotykana na wsi tragedja! Zapisał cały majątek synowi i zastrzegł sobie dożywotnie utrzymanie w jego domu. Syn, jak syn, dotrzymywał zobowiązania, ale synowa zaczęła starca morzyć i bić go, mąż zaś wolał zbrodni. Gdy starzec leżał na w obronie ojca.

ZMOWA

Znękany starzec po wyleczeniu się z dotkliwego pobicia przez synową, dowlókł się przed kilkunastu dniami do N. Sącza i złożył na nią doniesienie do prokuratora. Gdy dowiedziano się o tem, Szumalowie zaczęli jeszcze gorzej traktować ojca, a gdy zagroził im odebraniem majątku, umówili się, że go zabiją.

SIEKIERĄ W GŁOWĘ

Do gwałtownej sceny doszło, gdy starzec oświadczył, że się przenosi do jednego z krewnych. Ta zapowiedź stała się hasłem zbrodniu. Gdy starzec leżał na sienniku, syn wziął podaną mu przez żonę siekierę i zadał nią kilka ciosów w łgowę ojca. Okrwawionego przeniesiono do komórki i złożono na barłogu...

W chwilę po złożeniu zeznań, stary Sumala zmarł. Mordercza para małżeńska została osadzona w więzieniu.

Urodziła potwora

o dwóch głowach i jednym brzuchu

ŁÓDŹ, 17.2. Do zawikłanego porodu Stanisławy S. we wsi Nowozłotna został wezwany z Łodzi pewien ginekolog. Gdy lekarz przybył na miejsce, oświadczono mu, że już przyszło na świat nieżywe dziecko, jednak zwłok nie chciano początkowo pokazać lekarzowi. Wreszcie pokazano mu noworodka, który jest osobliwym dziwolągiem.

Okazało się, że Stanisława S. powiła nieżywe już bliźnięta, zrośnięte z sobą bokami. Twór ten posiadał dwie głowy, zrośnięte policzkami, które miały cztery oczy, dwa nosy, dwoje ust, natomiast tylko jeden podbródek, w środku przepołowiony. Wobec zrośnięcia się jednej połowy twarzy, jedynie z zewnętrznej strony znajdowały się ręce i uszy. Potworny ten dziwoląg posiadał nadto tylko jeden brzuszek, od którego rozpoczynało się ku dołowi zupełnie już normalne rozgałęzienie.

We wsi krążą niesamowite pogłoski na temat przyczyn takiego porodu.

Lokatorzy Ż.U.P.U. bronią się

przed wygórowanem komornem

Do rejestru stowarzyszeń wciągnięto „Stowarzyszenie Lokatorów Domów Z. U. P. U. w Warszawie". Organizacja ta obejmuje 700 osób zamieszkałych w domach zakładu na Żoliborzu i Woli.

Jak wiadomo stowarzyszenie powstało na tle prowadzonej ostatnio akcji na obniżkę komornego w domach Z. U. P. U.

Komisje świadczeniowe

w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych

Powołane będą do życia specjalne komisje świadczeniowe przy Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych.

Komisje te w liczbie czterech dla każdego z rodzaju ubezpieczeń składać się będą z trzech przedstawicieli robotników i jednego przedstawiciela pracodawców.

W komisji dla świadczeń na wypadek choroby i ubezpieczenia od wypadków uczestniczyć będą ponadto po jednym przedstawicielu pracowników umysłowych. Organy te wydawać będą opinje o zakresie stosowania zasiłków i rent, ich wysokości i t. d.

Od BBS do komunistów

Wiec 700 delegatów robotniczych

Dziś w sali Tow. Higjenicznego przy ul. Karowej, ma się odbyć od g. 10 rano do 7 wieczorem narada 700 delegatów robotniczych, rekretujących się z przedstawicieli wszystkich socjalistycznych ugrupowań politycznych, począwszy od komunistów, a skończywszy na PPS-CKW.

Władze bezpieczeństwa, by niedopuścić do ewentualnych nieporozumień pomiędzy poszczególnymi delegatami, wyznaczyły na miejsce specjalne patrole policyjne.

Prokurator umorzył śledztwo

w sprawie bar. Nolkena

Z polecenia władz prokuratorskich umorzono śledztwo w sensacyjnej sprawie Konstantego barona Nolkena. Jak o tem pisaliśmy w swoim czasie, przed kilku miesiącami bar. Nolken został aresztowany z polecenia prokuratora pod zarzutem współudziału w aferach Roseberga, plenipotenta zmarłego Jakóba hr. Potockiego.

80 gr. dziennie

BĘDZIN, 17. 2. — Na skutek memorjału robotników. którzy użalali się przed inspektorem pracy na ciężkie warunki w wapiennikach Siegreicha w Będzinie, inspektor pracy p. Rychłowski przeprowadził inspekcję i stwierdził, że robotnicy zatrudnieni na akord pracują po 10 do 14 godzin, a zarobek ich na dniówkę wynosi od 80 gr. do 1 zł. 20 gr.

Aresztowanie terorysty

z Poalej-Sjonu

Na ul. Długiej przed domem 50, wynikła sprzeczka pomiędzy przywódcą bojówki Poalej-Sjonu prawicy Arją Łatkiem a tragarzem Mojżeszem Ajsenmesserem (Gęsia 83).

W czasie kłótni, Łatek wydobył rewolwer i zagroził Aisenmesserowi śmiercią. Policja aresztowała Łatka i skonfiskowała mu rewolwer, na który nie miał pozwolenia.

Prez. Starzyński jedzie

do Drezna

W środę dn. 20 lutego wieczorem wyjeżdża z rewizytą do Drezna prezydent miasta Warszawy Starzyński w towarzystwie wiceprezydenta Józefa Ołpińskiego i inż. Edwarda Synka.

Spodziewany jest również wyjazd delegacji m. st. król. Krakowa w osobach sen. Skoczylasa i prof. Jachimeckiego.

Pobyt min. Starzyńskiego wraz z towarzyszami w Dreźnie potrwa do soboty dn. 23 b. m.

Program pobytu przedstawia się bardzo bogato, ponieważ rewizyta zbiega się z uroczystościami ku czci Chopina.

Dwa włamania

w Bielsku

KATOWICE, 17.2. Jak donoszą z Bielska, niewykryci narazie sprawcy dokonali nocą włamania do kancelarji rzeźni miejskiej i po rozpruciu kasy wertheimowskiej zabrali z niej 1500 zł. Następnej nocy na 16 bm. prawdopodobnie ci sami sprawcy włamali się do firmy „Karpaty", lecz nie zdołali rozpruć kasy i spłoszeni uciekli.

Macki organizacji hitlerowskiej

na Górnym Śląsku

KATOWICE, 17. 2. — W roku 1933 władze graniczne zatrzymały przy przekraczaniu granicy niejakiego Wolfganga Burkcharda z Bielszowic, przy którym znaleziono deklarację wielu osób, jako członków organizacji niemieckiej, istniejącej nielegalnie pod nazwą „Sturm Abteilung", a utworzonej na wzór podobnej organizacji hitlerowskiej w Niemczech.

ORGANIZATORZY

Dochodzenia wstępne wykazały, że pracownicy umysłowi i fizyczni Herman Kurzeja, Jerzy Hensel, Gerhardt Powalla, Wolfgang Burckhardt i Ryszard Kasprowski organizowali „Sturm - Abteilung" nielegalnie w Kochłowicach, Nowej Wsi, Nowym Bytomiu i innych miejscowowościach G. Śląska. Zebrania odbywały się zawsze w Bytomiu, a członkom organizacji nakazywano tajemnice, grożąc w wypadku zdrady zastrzeleniem.

Zadanie morganizacji „Sturm - Abteilung" było przygotowanie się na wypadek powrotu Górnego Śląska do Niemiec i organizowanie bojówek, składających się z 5 do 6 osób, które miały bronić Niemców śląskich przed najściami Związku Powstańców Śląskich.

NA ŻOŁDZIE NIEMIECKIM

Wielu młodych Niemców, członków wymienionej organizacji, sprowadzano do Bytomia, gdzie wygłaszali podburzające przemówienia przeciwko Polsce. Na zebraniach tych raczono ich wódką i piwem. Doszło do tego, że spośród członków „Sturm Abteilung" zamieszkałych na polskim Śląsku, zaproponowano organizacji hitlerowskiej w Bytomiu utworzyć koło, które byłoby członkiem powiatowej organizacji hitlerowskiej w Bytomiu z prawem otrzymywania tych samych zapomóg, jakie otrzymują hitlerowcy na Śląsku Opolskim.

UCIECZKA DO NIEMIEC

Po dłuższem śledztwie wszystkich organizatorów „Sturm Abteilung" aresztowano i osadzono w więzieniu śledczem. Gdy ich po pewnym czasie zwolniono, wszyscy zbiegli do Niemiec, prócz Ryszarda Kasprowskiego, który zasiadł jako oskarżony przed sądem w Katowicach.

Oskarżony Kasprowski przyznał się częściowo do winy, lecz przeczył, by zajmował w organizacji wyższe stanowisko.

SKAZANIE PIONKA

W czasie rozprawy przesłuchano kilku młodych ludzi, mówiących dobrze po polsku, których werbowano do „Sturm Abteilung". Świadkowie ci starali się za wszelką cenę nie obciążać oskarżonego Kasprowskiego.

Sąd skazał Kasprowskiego na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem na lat 5.

Trup na dachu

wagonu

BYDGOSZCZ, 17. 2. Na dworcu kolejowym w Bydgoszczy zauważono na dachu wagonu w pociągu węglowym Śląsk — Gdynia trupa mężczyzny z rozbitą czaszką. Prawdopodobnie jest to pasażer na gapę, który nie zdążył uchylić głowy, gdy pociąg przejeżdżał pod którymś z mostów. Nazwiska jego nie ustalono.

Straszna eksplozja

w mieszkaniu kolejarza

LWÓW, 17. 2. — W jednopokojowem mieszkaniu 56-letniego kolejarza Józefa Cicińskiego, zamieszkałego przy ul. Lwowskich Dzieci 38, zdarzył się straszny wypadek. Gdy cała rodzina Cicińskiego siedziała przy kolacji razem z gościem, niejakim Zawadką, nagle nastąpiła eksplozja flaszki z benzyną, którą Cicińska czyściła przed chwilą suknię, a pożar objął małe mieszkanko.

Ciciński doznał poparzenia drugiego stopnia obu przedramion, żona jego śmiertelnego poparzenia drugiego i trzeciego stopnia. Również strasznie poparzona została jedna z córek kolejarza.

Pierwszy z pomocą pośpieszył ofiarom eksplozji gość Cicińskich Zawadko, ale i on, jak się później okazało, doznał dotkliwego poparzenia obu rąk.

Sąsiedzi ugasili pożar i wezwali pogotowie ratunkowe. Wezwany lekarz polecił całą rodzinę Cicińskich odwieźć do szpitala.

DZIAŁ LEKARSKI

Łuna pożaru nad Białą

Płonie wielka fabryka sukna

Zachodzi obawa o kolonję robotniczą

KATOWICE, 17. 2. (tel. wł.). Donoszą z Białej, że nad miastem rozgorzała łuna olbrzymiego pożaru, który wczoraj o g. 9 w. wybuchł w wielkiej fabryce sukna Karola Buttlera. Tuż przed godziną 8-mą dozorca nocny, obchodząc rejon fabryczny, dostrzegł płomienie wydobywające się ze składu wełny. Zanim zdążył podnieść alarm, pożar rozszerzył się gwałtownie i już w ciągu godziny wielki 4-piętrowy gmach fabryki stanął w płomieniach.

Na miejsce pożaru przybyły wnet wszystkie oddziały straży ogniowej z Bielska i zaalarmowane łuną ochotnicze straże z miejscowości okolicznych.

Pożar zagraża rozszerzeniem się na pobliskie domki drewniane, kryte przeważnie smołowcową papą. Gdyby doszło do tego, cała robotnicza kolonja poszłaby z dymem.

Jak przypuszczają, przyczyną pożaru było zaprószenie przez robotników ognia w składzie wełny.

O g. 12 w nocy pożar jeszcze trwał. Dach kryty blachą runął z ogromnym trzaskiem, rozsypując wokół głownie i snopy iskier. Grozę sytuacji powiększa silny wiatr, który w szerokim promieniu od miejsca pożaru roznosi iskry. Straty przekraczają miljon złotych.

114 milj. zł. potrzeba

na właściwe zabrukowanie Warszawy

Ogólna powierzchnia zabrukowanych dróg publicznych w Warszawie wynosiła w 1934 r. 628,2 ha. Z liczby tej na jezdnie przypada 360,9 ha, na chodniki 268,8 ha.

Ulice zabrukowane są b. niejednolicie: bruki niehigjeniczne, a przedewszystkiem kamień polny, zajmują 249 ha, co stanowi 70 proc. powierzchni zabrukowanej jezdni; bruki ulepszone, a w tem kostka kamienna, asfalt i zanikająca stopniowo kostka drewna — 30 proc. Bruki ulepszone stanowią niejako przywilej obecnego śródmieścia, a w szczególności na lewym brzegu Wisły. Na Pradze i na jezdniach przedmieść kamień polny panuje niemal niepodzielnie, przekraczając w niektórych dzielnicach (Praga południe, Praga północ, Mokotów) 90 proc. powierzchni jezdni zabrukowanych. Powierzchnia bruków ulepszonych systematycznie wzrasta, głównie dzięki zwiększeniu się powierzchni asfaltów, które w ciągu ostatniego 5-lecia wzrosły z 14 ha do 35 ha. Natomiast powierzchnia ulic zabrukowanych kamieniem polnym pozostaje prawie bez zmiany, a nawet w poszczególnych latach ubiegłego 5-lecia wykazuje znaczny przyrost w związku z układaniem tego typu bruków na ulicach całkiem niezabrukowanych.

Ta właśnie pozycja ulic zabrukowanych kamieniem polnym stanowi trudne zadanie gospodarki miejskiej. Bruki te, niehigjeniczne i niepraktyczne, wymieniane muszą być na lepsze, jednakże wymaga to czasu i b. wielkich nakładów. Koszt budowy 1 m. kw. ulepszonej jezdni, w zależności od rodzaju bruku, dochodzi do kilkudziesięciu zł., a do wymiany kwalifikuje się 249 ha jezdni.

Jeżeli przytem zważyć, że na przedmieściach znajduje się ogromna ilość ulic niezabrukowanych, widoczne jest, że doprowadzenie ulic do właściwego europejskiego wyglądu, będzie wymagało poważnych wydatków w ciągu dłuższego okresu czasu. Ogólny koszt doprowadzenia do właściwego stanu ulic Warszawy, wymaga 114 miljonów zł.

433 kina dźwiękowe

w Polsce

Opracowane zostały nowe dane statystyczne, dotyczące rozwoju filmu dźwiękowego w Polsce. Ze statystyk tych wynika, iż w chwili obecnej czynnych jest w kraju 433 kinemotografy dźwiękowego. Wśród państw europejskich zajmuje Polska pod względem liczby kin dźwiękowych 9 miejsce.

Złoto na dnie morza

Czy wybobyty zostanie skarb sprzed dwustu lat?

Poszukiwanie skarbów zatopionych na dnie morskiem nęciło zawsze ludzi awanturniczych i żądnych zdobycia majątku. Już niezliczoną ilość razy usiłowano wydobyć zatopione przed przeszło dwustu laty skarby w pobliżu wybrzeży Holandji. Wiadomo, że w r. 1707 flota angielsko-holenderska zwyciężyła i zatopiła w pobliżu porto Vigo kilka statków hiszpańskich, które, jak wieść niosła wiozły olbrzymi ładunek złota. Złoto spoczęło więc przed dwoma wiekami na dnie Atlantyku i dotychczas tam pozostało. Oczywiście że przez ten czas nie brakło ludzi, którzy marzyli o odebraniu Atlantykowi tego wspaniałego skarbu — jednak jak dotychczas bezowocnie. Ta eksploatacja złota ukrytego na dnie morza dała też pole do popisu wszelkiego rodzaju szantażystom, którzy nie omieszkali zakładać spółek akcyjnych i komandytowych, towarzystw udziałowych dla wydobycia złota.

Ale liczne chciwie przeprowadzone poszukiwania też dotychczas nie dały żadnych rezultatów. Przyczyną jest fakt, że nie ma jeszcze należycie skonstruowanych przyrządów dla nurków, które pozwalałyby na zanurzenie się na głębokość większą niż 20 metrów. Tymczasem zatopione fregaty hiszpańskie spoczywają znacznie głębiej. Pozatem — istnieje jeszcze inna trudność — a mianowicie poprzez okres dwustu lat fregaty, spoczywające na dnie morza zaryły się niewątpliwie jeszcze głębiej w dno a pozatem napewno są silnie pokryte mułem, który jest tak charakterystyczny dla wybrzeży holenderskich. Przed poszukiwaczami skarbu leży więc jeszcze gigantyczna praca odkopania szczątków fregat.

Obecnie — sprawa ta stała się znów aktualna, znów się o tem mówi — i znów przedsięwzięto szereg prac związanych z wydobyciem skarbu. Przedewszystkiem — pracę ułatwią skafandry nowej konstrukcji, które używane były przez włoskich nurków podczas wydobywania ładunku złota z zatopionego okrętu „Artiglio". Oprócz nowych skafandrów — zastosowana będzie specjalna konstrukcja z żel-betonu, — wielka wieża której fundamenty znajdować się będą na dnie morza w pobliżu zatopionych statków. Ta budowla pozwoli na dokonanie mozolnych prac przy odkopywaniu fregat z grubej warstwy mułu dennego. Budowa wieży jest prowadzona w szybkiem tempie, a pracami kieruje inżynier Becker — tak więc ludzie usiłują odebrać Atlantykowi zakopany na jego dnie złoty skarb.

P. Marynowski w roli nieetycznego sędziego

Absurdalna decyzja p. Bielewicza

Która z osób interesujących się sportem, nie zna nazwiska p. Marynowskiego? Zapisał on się bardzo dokładnie, choć w zupełnie nieszczególny sposób, publiczności na meczu bokserskim w Warszawie, w listopadzie roku zeszłego. Wyżej wymieniony był sędzią punktowym i jako taki pozwolił sobie na niesumienne orzeczenie kilku walk bokserskich. Orzeczenia te były tak dalece sprzeczne ze sprawiedliwością, że już na meczu publiczność wyraziła swoje oburzenie pod adresem p. M. Zajął się tą sprawą również i Warszaw. Okręg. Zw. Bokserski.

Należy dodać, że p. Marynowski był przewodniczącym wydziału spraw sędziowskich W. O. Z. B. W tej to funkcji zarząd W. O. Z. B. zawiesił p. M. W dalszym ciągu sprawa przyjęła tego rodzaju obrót, że W. O. Z. B. mianował komisarzem wybitnego znawcę spraw bokserskich p. Nałęcza, który po przeprowadzeniu szczegółowego dochodzenia w związku z niefortunnem sędziowaniem, zgłosił wniosek o odebranie legitymacji sędziowskiej p. Marynowskiemu, uznając go winnym fałszywych orzeczeń. W. O. Z. B. wystosował odpowiedni list do Pol. Zw. Bokserskiego i czekał na decyzję. Po 10-tygodniowem oczekiwaniu znudził się kom. Nałęcz i on skolei złożył swoją legitymację sędziowską, uzasadniając, że w zabagnionej atmosferze bokserskiej, tolerowanej przez najwyższą magistraturę bokserską — nie może dalej pracować.

Aby gruntownie oświetlić osobę p. Marynowskiego, należy dodać, że osobnik ten będąc członkiem zarządu W. O. Z. B. pisał listy do zarządu P. Z. B., donosząc o nadużyciach w Warsz. Okr. Zw. Bokserskim. Knując za plecami swych kolegów z zarządu, p. M. nie przestawał być członkiem zarządu, co należy delikatnie nazwać bezczelnością.

W tych dniach po 3-miesięcznem oczekiwaniu, nadeszła do W. O. Z. B. odpowiedź przewodniczącego wydziału spraw sędziowskich przy P. Z. B. p. Bielewicza. Odpowiedź ta zupełnie kompromituje przewodniczącego wydziału P. Z. B. P. Bielewicz długo, bo aż 3 miesiące, zastanawiał się nad listem W. O. Z. B. w sprawie p. Marynowskiego. Ale to, co wymyślił po długiem zastanawianiu się, jest całkowicie absurdalne. Bo oto, co orzekł wydział spraw sędziowskich P. Z. B.:

Uznał on postępowanie p. Marynowskiego w stosunku do zarządu W. O. Z. B. jako nieetyczne. Pozostaje to w związku z owemi listami donosicielskiemi pana M. Uznając go nieetycznym, wydział spraw sędziowskich potwierdził jego dymisję ze stanowiska przewodniczącego wydziału spraw sędziowskich W. O. Z. B.

Ale posłuchajmy co mówi w drugim punkcie decyzja p. Bielewicza. Oto wydz. spr. sędziowskich P. Z. B. nie dopatrzył się w sędziowaniu pana M. wyraźnych przekroczeń przeciwko obowiązkom arbitra i wobec tego pozostawił w mocy legitymację sędziowską pana M.

Decyzja ta jest wyraźnie sprzeczna ze statutem, który mówi, że sędzią bokserskim może być człowiek o nieposzlakowanej czci. P. Marynowski został uznany nieetycznym człowiekiem, a człowiek nieetyczny nie może być sędzią. Zaszedł tu absolutny brak konsekwencji, nie może bowiem nastąpić rozdwojenie osobowości.

Zarząd W. O. Z. B. złoży odwołanie do P. Z. B. Gdyby nawet P. Z. B nie uchylił decyzji p. Bielewicza, wówczas W. O. Z. B. odwoła się do referendum. Zresztą p. Marynowski nie będzie i tak sędzią bokserskim, gdyż zostanie wdrożone przeciwko niemu ze strony Warsz. Okr. Zw. Boksersk. postępowanie dyscyplinarne, a głównym aktem oskarżenia przeciwko niemu będzie pierwsza część decyzji p. Bielewicza, orzekająca, że p. Marynowski jest człowiekiem nieetycznym.

Sklepom gotowych ubrań

mają być zakazane roboty krawieckie

Organizacje rzemieślnicze wystąpiły do Ministerstwa Przemysłu z obszernym memorjałem w sprawie sklepów z gotowemi ubraniami, które konkurują z warsztatami krawieckiemi.

Memorjał podnosi, iż w sklepach z gotowemi ubraniami czynne są warsztaty, które kroją materjały, dokonywują przymiarek, poprawek i t.d., co wchodzi w zakres rzemiosła krawieckiego. Mimo to prace takie odbywają się bez kart rzemieślniczych, jak i właściwych świadectw przemysłowych na prowadzenie warsztatu.

Cechy krawieckie domagają się zakazania sklepom gotowych ubrań, brania miary, krojenia materjałów i t. d.

Śmiertelna walka

konduktora z pasażerem „na gapę"

ŁÓDŹ, 17. 2. (tel. wł.). — W pociągu Łódź — Warszawa zdarzył się wypadek, którego ofiarą padł konduktor Miszczakowski.

W czasie ruchu, gdy pociąg znajdował się między Koluszkami a Skierniewicami, jeden z pasażerów wskazał konduktorowi pasażera jadącego na gapę. Konduktor pogonił za wskazanym i dopadł go na platformie ostatniego wagonu. Tu wywiązała się bójka. Pasażer na gapę okazał się silniejszy, wyrwał się konduktodach wagonu. W czasie szamotania się konduktor stracił równowagę i runął na tor. Pociąg zdążał z szybkością około 70 km. na godzinę.

Gdy świadkowie zajścia zaalarmowali maszynistę i pociąg zatrzymano, sprawca wypadku wyskoczył z wagonu i schronił się w pobliskim lesie. Ciężko ranionego konduktora przewieziono do szpitala w Skierniewicach w stanie beznadziejnym.

Obrady sejmu piłkarskiego

Onegdaj w Katowicach rozpoczęły się obrady Pol. Zw. Piłki Nożnej. Na zjazd przybyli delegaci wszystkich okręgów, z wyjątkiem Wilna i Wołynia. Walne zebranie zagaił prezes P. Z. P. N-u gen. Bończa - Uzdowski.

Walne zebranie olbrzymią większością głosów udzieliło absolutorjum zarządowi P. Z. P. N. wraz z podziękowaniem za owocną, dotychczasową pracę.

Najwięcej czasu poświęcono omówieniu sprawy uzdrowienia stosunków w naszem piłkarstwie. Walne zebranie uchwaliło w formie dezyderatu w tej sprawie następujący wniosek:

Walne zebranie poleca nowemu zarządowi P. Z. P. N. pilne i gruntowne zajęcie się aktualnym problemem upadku piłkarstwa polskiego, sanację stosunków, oraz przygotowaniem odpowiednich w tym kierunku wniosków. Wnioski te powinny być przesłane okręgom do dnia 1.5 b. r.

Celem przygotowania odnośnych wniosków, Walne zebranie wybrało specjalną komisję porozumiewawczą w składzie pp. Rosenstock, Statter, Świątkowski, Stuermer, Żołędziowski, Merliński oraz niewyznaczony jeszcze przedstawiciel Pol. Kolegjum Sędziów.

W narciarskich mistrzostwach Europy

Br. Czech 9-ty w skokach

W dalszym ciągu narciarskich mistrzostw Europy w Czechosłowacji, odbył się w Wysokich Tatrach konkurs skoków do kombinacji. Warunki atmosferyczne były złe. Padał śnieg i dął silny wiatr.

Zawodnicy nasi zajęli następujące miejsca:

9) Br. Czech nota 351,4 — skoki 57 i 67 i pół m.

11) Stan Marusarz nota 339,8, skoki 63 i 65 m.

17) Orlewicz nota 305,19, skoki 49 i pół i 46.

18) Górski nota 303,60, skoki 46 i 44 m.

Zwyciężył Norweg Hagen z notą 527,60 i skokami 57 i 53 i pół m. Następne miejsca zajęli:

2) Vallonen (Finl.) nota 422,75, skoki 62 i pół — 63.

3) Bogner (Niem.) nota 393, skoki 57 i pół — 46 i pół.

4) Hotsbakken (Norw.) nota 382,10 skoki 63 — 61 i pół.

5) Roen (Norw.) 365,3, skoki 59 i pół — 66 i pół.

6) Lahr (Czech.) nota 363,55, skoki 60 i pół — 61 i pół.

7) Hauser (Austria) nota 355,4, skoki 53 i pół — 53 i pół.

8) Berauer (Czech.) nota 353,8, skoki 46 — 49.

9) Czech (Polska) nota 351,4, skoki 57 — 67 i pół.

10) Vinjarengen (Norw.) nota 351,4, skoki 56 i pół — 71 z upadkiem.

Koszykarze przegrali

z Estonją

Międzypaństwowy mecz koszykówki rozegrany w Tallinie pomiędzy reprezentacjami Polski i Estonji, przyniósł zwycięstwo Estonji 47:19.

Walasiewiczówna

zawieszona

Amerykański Zw. Lekkoatletyczny zawiesił Walasiewiczównę na 30 dni za to, że startowała ona z zawodowcami.

Ehrlich przegrał

w półfinale mistrzostw świata

Po zwycięstwie w piątej rundzie nad Węgrem Bellaka w ping-pongowych mistrzostwach świata, reprezentant Polski, Ehrlich, zakwalifikował się do półfinału. W półfinale spotkał się on z mistrzem świata Węgrem Barna. Mecz przyniósł zwycięstwo dotychczasowemu mistrzowi świata, Barna. Walka była równa i bardzo zacięta, na co wskazują poszczególne wyniki. Ehrlich przegrał w stosunku: 12:12, 11:21, 20:22 i 15:21.

W grze mieszanej mistrzostwo świata zdobyła para węgierska: Barna — Sipos.

Rekord Kalbarczyka

w Oslo

Na łyżwiarskich mistrzostwach świata w jeździe szybkiej w Oslo, odbyły się onegdaj dwie konkurencje. Na 500 m. zwyciężył Haraldsen (Norwegja) w cz. 43,6 sek. Jedyny reprezentant Polski, Kalbarczyk, zajął w tym biegu 10-te miejsce, mając czas 49 sek. — gorszy o 0,8 sek. od rekordu polskiego.

Na 5000 m. zwyciężył Staksrud (Norwegia) w cz. 8:38. Kalbarczyk był drugi, mając czas 8:59,2. Wynik Kalbarczyka jest lepszy o 7,4 sek. od rekordu polskiego.

Kronika sportowa

Niemiecki publicysta Borowik, przeprowadził interesujące badania dla określenia przeciętnego wieku olimpijczyka. Wziął on mianowicie pod uwagę wszystkich uczestników olimpjad od 1896 do 1932 roku. Badania te pozwoliły stwierdzić, że przeciętny wiek zawodnika olimpijskiego w lekkiej atletyce wynosi 23 i pół roku. Borowik stwierdził pozatem, że olimpijczycy powojenni naogół starsi są od swoich przedwojennych kolegów. Najstarszymi zawodnikami w igrzyskach olimpijskich byli: fiński maratończyk Steenros oraz angielski specjalista w chodzie Green. Wyżej wymienieni startując na igrzyskach olimpijskich, liczyli po 40 lat życia.

*

Drużyna hokejowa wileńskiego „Ogniska" odwołała ze względu na odwilż wyjazd swój do Królewca.

*

Piłkarze poznańskiej „Warty" rozpoczęli wczoraj sezon wiosenny meczem z drużyną H. C. P.

*

Zarząd Łódzkiego Okr. Zw. Kolarskiego ustanowił 3 nagrody dla turystów, którzy w ciągu nadchodzącego sezonu kolarskiego przejadą największą ilość kilometrów. Pozatem klub lub towarzystwo, które okaże w propagowaniu turystyki największą żywotność, otrzyma dyplom. Opracowano jednocześnie specjalny regulamin wycieczek turystycznych. Każda wycieczka musi posiadać zaświadczenie, na którem musi być pieczęć i podpis miejscowych władz.

*

Reprezentacja bokserska Węgier, która uległa przed tygodniem w Poznaniu reprezentacji polskiej 7:9, walcząc z reprezentacją Erfurtu, uzyskała wynik zaledwie remisowy 8:8.

*

Na mistrzostwach akademickich Japonji w jeździe szybkiej na lodzie, osiągnięto następujące wyniki: 500 m. Ishihara w doskonałym czasie 45 sek. 1500 m. Cho 2:39,1. 5000 m. Seituku 9:11,8, 10.000 m. Kin 18:46,8.

*

Sekretarz Amerykańskiego Zw. Lekkoatletycznego ogłosił wykaz najlepszych amerykańskich lekkoatletów w roku zeszłym. Czołowe miejsce w tym wykazie zajmuje murzyn Metcalfe, specjalista w biegach krótkich.

J. B. Priestley 65)

BOHATER

Charlie i Ida zamienili spojrzenia. On próbował się uśmiechnąć, a Ida łykając ślinę z przejęcia usiłowała mu odpowiedzieć, ale na jej twarzy pojawiło się tylko blade widmo uśmiechu.

Przemawiając do miljonów słuchaczy, jakgdyby byli jego kochanymi siostrzenicami a on łaskawym dla nich wujaszkiem, speaker wyjaśnił, jaka to miła niespodzianka czeka ich teraz. Następnie pan Gregory, któremu trema zmieniła głos na ponuro, mówił w ciągu minuty o konkursie piękności i przeczytał na ten temat kilka dowcipów głosem odpowiednim raczej dla kata, a następnie zawezwał miss Chatwick takim tonem, jakim zaprasza się pod gilotynę.

Charlie, zobaczywszy dziewczynę, jak zbliżała się do mikrofonu z kartką papieru w drżącej dłoni, zapomniał o całej swojej tremie i był tylko przejęty czułością dla niej i lękiem o nią. Nigdy przedtem żadna dziewczyna nie budziła w nim takich uczuć. Przebrnęła wcale nieźle poprzez kilka swoich zdań, a gdy skończyła, spojrzała na Charliego i uśmiechnęła się do niego, jakgdyby dziękując mu za okazane współczucie.

Kinney postanowił widocznie zrobić potężne wrażenie, toteż krzyczał tak grzmiącym głosem, że z pewnością wprawiał w drżenie głośniki w trzydziestu hrabstwach Anglji.

— A oto Charles Habble we własnej osobie gotów jest powiedzieć wam kilka słów. Powiedział przed chwilą, że wolałby gasić dwanaście pożarów, niż stać przed mikrofonem.

„A gdybym tak rzucił się teraz do mikrofonu i krzyknął: Słuchajcie, głupcy! powiem wam teraz całą prawdę... Coby się stało? Coby wówczas było?"

Ale stał przecież przed mikrofonem i miał czytać z kartki, danej mu w redakcji „Trybuny Codziennej". Gdzież się podział jego głos? Zniknął. A przecież musiał wydać jakiś dźwięk. Zrobił wysiłek:

— Chcę tylko powiedzieć, — zaczął powoli, wpatrzony w kartkę i monotonnym głosem przeczytał wszystko do końca. Zapowiadacz znowu przycisnął guziczek, czerwone światło zgasło nad drzwiami, miljony uszu przestały słuchać. I już po wszystkiem.

Poczuli wówczas niezmierną ulgę i zaczęli wesoło rozmawiać.

Charlie i Ida rozmawiali o tem, co już mieli za sobą.

— To wcale nie takie straszne, jak się już raz zaczęło, — mówiła Ida z ożywieniem. — Najgorsze to czekanie. Dlatego było mi tak pana żal. Czy pan myśli, że mnie słyszano wyraźnie?

Uspokajano się i winszowano sobie wzajemnie.

— A cóż u pani słychać? — spytał Charlie.

— Och, cudownie spędzam czas, a pan? Dziś rano miałam króciutką próbę do filmu, nic wielkiego, w poniedziałek mają mi dać dłuższy kawałek. Byłam taka podniecona w studjo, a wszyscy byli dla mnie tacy mili. A teraz idę oglądać nowy film, który dopiero co skończono. Tak, dzisiaj wieczorem. Dostałam mnóstwo listów i mam dużo nowych rzeczy (niektóre mi ofiarowano, a część sama kupiłam) i to wszystko jest takie cudne, że chyba oszaleję z radości, jeżeli to dłużej potrwa. Pan zresztą to zna. Czy pan nie ma tego samego uczucia? Czy pan nie lęka się, że coś nagle przyjdzie i to popsuje? Już nie jestem taka niespokojna, jak napoczątku ale wciąż się lękam. Pan nie? Jakie to zabawne, żeśmy się tu znowu spotkali. Spotykamy się w dziwnych miejscach, prawda?

— Prawda. Ale sądzę, że już niewiele czeka nas tych spotkań.

— Czemu? Chyba pan nie wyjeżdża?

Wyglądała na bardzo zmartwioną. Naturalnie nic ją to nie obchodziło, skoro bawiła się tak pysznie a jego znała tak krótko, ale to bardzo ładnie z jej strony, że choć udawała żal.

— Nie, nie wyjeżdżam, nie wiem jeszcze, co ze mną będzie... nie mam zamiaru narazie wyjechać, — bąkał Charlie — ale... nie wiem... mam wrażenie.. że się już nie będziemy dłużej tak spotykać...

(D. c. n.).

500 zł. a miłość

Panna Frajda nie chce już męża

Oryginalna sprawa rozegrała się w tych dniach przed warszawskim Sądem Apelacyjnym. Niejaka Frajda Kaufmann z Żyrardowa zaręczyła się z Ezechjelem Silberbergiem, też mieszkańcem Żyrardowa. Ezechjel Silberberg otrzymał od Frajdy Kaufmann 500 zł. Frajda Kaufmann oskarżyła go później o wyłudzenie tych 500 złotych i złamanie przyrzeczenia małżeństwa. Sąd w Żyrardowie skazał Silberberga na 6 miesięcy aresztu oraz zwrot kosztów i rzeczomych 500 złotych. W sądzie Apelacyjnym sprawa nabrała innego charakteru. Oskarżony Silberberg tłumaczył się:

— Te pięćset złotych ,to ja je wydałem na pannę Frajdę. 250 kosztował pierścionek, czy ona go nie ma? 100 zł. to kosztował paletot, to czy ona akurat w niem teraz nie jest? 100 zł. to ja wydałem na jej rodzinę! Bardzo duża rodzina! Cały autobus musiałem wynająć, żeby tę rodzinę przywieźć na zaręczyny, i sto złotych trzebno było zapłacić! A za 50 złotych to ta rodzina wypiła piwa! Ładne pragnienie mieli!

W dalszym ciągu rozprawy adwokat oskarżonego wyjaśnił, że 500 zł., o których wyłudzenie jest jego klient oskarżony, były przezeń otrzymane w charakterze zaliczki na posag. Cały posag miał wynosić 3000 zł., ponieważ Frajda Kaufmann nie chciała dopłacić brakujących 2500, Silberberg musiał zadać gwałt swemu kochającemu sercu i zerwać planowane małżeństwo. Równocześnie Silberberg oświadczył:

— Jeżeli ona mnie dopłaci te 2500, to ja mogę z nią brać ślub, choćby zaraz w tej sądowej sali. Niech przyjdzie rabin z baldachimem.

Frajda Kaufmann ustosunkowała się do tej propozycji więcej niż nieżyczliwie.

— Ja nie chcę wcale takiego męża. Niech on zgnije w kreminale.

Wobec niemożności [illegible] polubownego załatwienia sprawy, sąd przystąpił do badania świadków, którzy w zupełności potwierdzili zeznania Silberberga i uzasadnili całkowicie przedstawione przezeń obliczenie wydatków. W rezultacie Silberberg został całkowicie uniewinniony od zarzutu wyłudzenia 500 złotych.

Tragedja kryzysowa

Bezrobotny zabił żonę zazdroszcząc jej pracy

Kryzys pociąga za sobą szeregi ofiar. Kryzys stał się też przyczyną przedziwnej tragedji, jaka rozegrała się w Ameryce w Detroia.

Harald Ketwis był młodym, obiecującym i uzdolnionym człowiekiem, synem właściciela magazynu z konfekcją. Przed rokiem poznał w Rippin College młodą uroczą studentkę Adelę Burnton, córkę bogatego handlarza węglem. Adela była piękna — Harold był znakomitym sportowcem. Pokochali się i rodziny zdecydowały, że będą mogli się pobrać, skoro tylko młody Harald otrzyma posadę i będzie mógł zarobić na utrzymanie. Zdobycie posady okazało się jednak dość trudne i młody człowiek postanowił nadal poprostu kontynuować studja na Uniwersytecie w Madison. Tam również zaczęła studjować i Adela. W miesiąc później pobrali się, a Harald Ketwis na nowo wszczął poszukiwania posady.

Znalezienie posady nie było łatwe. Coprawda pewna instytucja zwróciła się do Ketwisa, proponując mu pracę, ale było to zgoła podrzędne stanowisko. Mimo namów ze strony małżonki — Ketwis odrzucił propozycję. Wówczas młoda kobieta, zaczęła się starać o posadę dla siebie. Otrzymała ją wkrótce w biurze pomocy dla bezrobotnych.

Ketwis był zgnębiony. Zgnębiony faktem, że jego żona otrzymała posadę, podczas gdy on stara się o pracę tyle czasu bezowocnie. Adela była zaskoczona złym humorem i rozdrażnieniem małżonka, który zapowiedział, że popełni samobójstwo i nazywał się „wykształconym głupcem".

Z dnia na dzień sytuacja między młodymi małżonkami stawała się fatalniejsza. Harald czuł się upokorzony faktem swego bezrobocia wobec tego, że jego żona zdobyła pracę. Którejś nocy zdenerwowanie 24-letniego chłopca doszło do szczytu. Zastrzelił śpiącą żonę a następnie popełnił samobójstwo. W kieszeni jego znaleziono kartkę:

„Pochowajcie nas razem — niech przynajmniej po śmierci nic nas nie dzieli".

Tajemnice ręki

Typy spod znaku Merkurego i Marsa

Wpływ Merkurjusza związany jest ze wzgórzem małego paluszka, chociaż w życiu Merkurjanie odgrywają bardzo dużą, wybitną rolę. Z Merkurym wiąże się pojęcie handlu przemysłu i wiedzy. Drobnego wzrostu są zręczni o twarzach podłużnych, ruchliwych i przyjemnych. Długo zachowują młodość, wyglądem swym niezdradzając swego wieku. Karnacja skóry przypomina miód lipcowy, łatwo przechodząc od bladości do ożywienia. Włosy kasztanowe wolno rosnące, czoła wypukłe,i cienkie brwi, oczy głęboko osadzone, brunatne o ciężkich, współprzymkniętych powiekach, często niespokojnie latające. Nosy z tendencją do długości o drgających nozdrzach, okrągło zakończone, nierzadko rozdwojone przy końcu. Cienkie wargi, z kątami opuszczonemi ku dołowi. Małe zęby, broda wydłużona i ostro zakończona. Czaszka typowo rozszerzająca się u szczytu, nieomylny znak talentu do interesów i zamiłowanie do zarobków. Szyja mocna, szeroka pierś elastyczne biodra, żadnych zgrubień kości w kończynach, pomimo rozwiniętej muskulatury. Słaby organ głosu. Berkurjanie mają żywe ciała i umysły. Wybitna zręczność do ćwiczeń cielesnych: gimnastyki, tańca, akrobacji, szermierki. Większość tancerzy i akrobatów rekrutuje się spod znaku Merkurego.

Pod względem umysłowym są to typy bogato obdarzone, inteligentne, spostrzegawcze, dowcipne, o wybitnej intuicji. Przewidujący i szybko się orjentujący, są zazwyczaj chytrzy, czasem podstępni. Lubią naukę i studjują systematycznie i z zapałem. Spośród nich właśnie rekrutują się filozofowie, fizycy, lekarze odznaczający się intuicją. Częsty dar wymowy, czołowi mówcy parlamentarni, adwokaci, lub kaznodzieje. Merkury to symbol inteligencji. Saturn systematyczności, te dwa wpływy w połączeniu dać razem mogą genjusz. Powodzenie Saturna uzależnione jest w dużej mierze od wpływu Merkurego.

W interesach duża pomysłowość i szybkość orjentacji i decyzji, bez wielkich skrupułów, twardzi, nieustępliwi i stanowczy. Nie trzeba zapominać, że Merkurjusz był bożkiem złodziei, to też można Merkurjanom dać wolną rękę w interesach, wywiążą się z nich świetnie, lecz, lecz nie zaniedbywać kontroli ich posunięć. Są to najniebezpieczniejsze typy, bo łączą w sobie talenty ze sprytem. Przywiązani do rodzin, przepadają za dziećmi i zazwyczaj mają liczne progenitury.

Kobiet spod znaku Merkurego należy unikać. Zachłanne, interesowne, zimne i chciwe mają czar fascynujący. W dojrzałym wieku potrafią budzić najszaleńsze namiętności u młodszych mężczyzn. Osiągają wielki wpływ, zwłaszcza nad typami księżycowemi, doprowadzają nieraz do samobójstw. Kokietki, pełne wdzięku, dbają niepomiernie o swą powierzchowność i strój. Zachowują się prowokacyjnie, potrafią maskować wiek swój. Francuzi określają ten typ kobiet „femmes fatales", obecnie nazywamy je „vampami".

Mężczyźni mają długie chwytne ręce, kobiety drobne, typowo gładkie toczone palce. Mały palec ostro zakończony u naukowców, u ludzi interesu zaś silnie rozwinięty kciuk.

Dzieci Marsa

Wpływ Marsa odczytujemy na dolnej części dłoni, prostopadle od małego palca, a poniżej wzgórza Merkurego. Charakteryzuje ich wzrost powyżej średniego, małe głowy wysokie, odkryte czoła, Twarze okrągłe, często pokryte piegami, lub plamami. Skóra brunatna, zaczerwieniona w okolicy uszów. Włosy twarde, gęste, drobno wijące się, jakiejkolwiek są barwy, zawsze z odcieniem rudawym. Oczy śmiałe, bronzowe, lub stalowo szare. Wzrok trochę nieruchomy, twardy, białka przekrwione. Usta szerokie, wargi cienkie i mocno zaciskające się, czasem dolna warga nieproporcjonalnie pełna. Zęby szerokie, krótkie i ostre, emalja ich jest żółtawa, dziąsła czerwone. Proste brwi, nisko zwisają nad oczyma. Nos wypukły przypomina kształt ptasiego dziobu. Broda wysunięta naprzód, uszy małe, zlekka odstające. Policzki kościste o wydatnych muskułach Chodzą z głową podniesioną ku górze i wystawiają ku przodowi pierś niezwykle wypukłą. Ramiona i plecy mocne, szyje krótkie. Kości grube, lędźwie krótkie. Stawiają duże kroki. Głos mocny i władczy, lubują się w dosadnych wyrażeniach.

Talenty śpiewacze dość częste. Tenorzy to połączenie Marsa z Księżycem, — basy Marsa z Saturnem. Gesty szybkie nawet brutalne. Hojni i wspaniałomyślni lekceważą niebezpieczeństwa, zachowują zimną krew w każdej okoliczności, nie cenią życia swego i innych. Lubią jaskrawe kolory i wszystko co błyszczy i lśni. Podnieca ich gwar i ruch, uczęszczają chętnie do publicznych lokali. Nie gardzą alkoholem. Nie znoszą sprzeciwu i łatwo wpadają w gniew. Gwałtowni i zarozumiali, aż do megalomanji, umieją zdobywać kobiety w miłości ceniąc nadewszystko zmysły. Wpływ Marsa często łączy się z wpływem Wenery. Skorzy do bójki, lubią przesadzać w opowieściach o swych wyczynach. Jadają dużo i łapczywie. Garną się do zawodów, w których mają do czynienia z krwią, jak: wojsko, chirurgja, rzeźnictwo.

Mars daje przedewszystkiem energję, siłę żywotność. Malarzom koloryt, (Michał Anioł) mówcom władztwo nad tłumami. Trybuni ludowi mają zawsze wpływ Marsa, porywają, lecz nie wzruszają, trafiają do umysłu lecz nie do serc.

Ręce twarde, palce grube, mocne, kości zgrubiałe w zgięciach. Wzgórze Marsa nietylko wypukłe i ścięte nazewnątrz poniżej linji serca, lecz pokryte siecią linijek.

Wielcy ludzie od tyłu

CROMWELL

Dyktator Anglji, Oliver Cromwell, zachorował, lecz kazał rozgłaszać, że nie umrze jeszcze tym razem, gdyż Pan Bóg raczył go uspokoić.

Na zdziwione zapytanie jednego z powierników, w jaki sposób otrzymał takie zapewnienie, odpowiedział: „Ach, mój drogi, czy to nie wszystko jedno. Jeżeli wyzdrowieję, to ludzie pomyślą, że Pan Bóg istotnie się mną opiekuje, a jeżeli umrę, to cóż mi wtedy będzie na tem zależeć, gdy sobie pomyślą, że jestem oszustem"...

ROZMOWA DWÓCH CYNIKÓW

Fryderyk Wielki przyjmuje na posłuchaniu pana Mitchel, posła króla angielskiego. Anglja w tym czasie miała pewne niepowodzenia wojenne.

— Cóż to, panie Mitchel — mówi stary Fryc — jakoś kiepsko zaczynacie. Flota wasza pobita i port Mahon opanowany przez nieprzyjaciela.

— Tak jest, niestety, Najjaśniejszy Panie, ale mamy nadzieję, że z pomocą Pana Boga poprawimy nasze położenie.

— Z pomocą Pana Boga? Nie wiedziałem, że macie w nim aljanta.

— Tak jest. I jest to nawet sojusznik, który nas najmniej kosztuje.

— Hm... toteż wam pomaga tak, jak mu płacicie.

FRANCUSKI DOWCIP

Znakomity pisarz i filozof francuski, Montaigne, bawił przez dłuższy czas w Rzymie, a wybierając się spowrotem do ojczyzny, zgłosił się na audjencję pożegnalną do papieża Benedykta XIV.

W trakcie rozmowy papież dowiedziawszy się o kiepskim stanie zdrowia Montaigne'a oświadczył, że udziela mu dyspensy od postów do końca życia.

Montaigne podziękował za ten dowód troskliwości. Audjencja trwała jeszcze czas jakiś, gdy wychodził zaś w przedpokoju zastąpił mu drogę jeden z urzędników kancelarji i wręczył dokument potwierdzający ową dyspensę. Montaigne zdziwił się tak szybkiemu urzędowaniu, ale rzuciwszy okiem na papier spostrzegł, że kancelarja dołączyła do niego kwit na pokaźną sumkę za nadanie przywileju. Wobec tego odsunął dokument i zawoławszy: „Co, miałbym żądać dokumentu? To zupełnie zbyteczne. Wierzę Jego Świątobliwości na słowo" — wyszedł szybko, zaskoczywszy osłupionego urzędnika tym nagłym błyskiem dowcipu.

Wybuch w Mościcach

1 zabity, dwóch rannych

KRAKÓW, 17. 2. (tel. wł.). — W zjednoczonych fabrykach związków azotowych w Mościcach pod Tarnowem wydarzył się w sobotę wstrząsający wypadek, który pociągnął za sobą kilka ofiar w ludziach. Z nieustalonych przyczyn nastąpił wybuch, który rozerwał jedną z maszyn. Rozrzucone eksplozją żelazne szczątki maszyny zabiły stojącego w pobliżu majstra, Dominika Wojszło, a raniły ciężko pracownika Żmudę i Władysława Kazimierczuka. Obu rannych przewieziono do szpitala Powszechnego w Tarnowie, gdzie Żmudzie musiano natychmiast amputować lewą nogę.

Na miejsce wypadku zjechały władze sądowo - śledcze.

Marek Romański

138)

PODWÓJNE ZYCIE GRETY NIELSEN

Joanna Marwicz zupełnie niespodziewanie stała się właśnie tą wybraną jednostką. Krzesiński zaciekawił ją zrazu więcej, jako człowiek, niż jako mężczyzna. Uczucie przyszło dopiero potem i narastało wolno, ale im wolniej narastało, tem bardziej miało cechy trwałości.

Joanna uchodziła za piękność. Miała więcej niż urodę, bo wdzięk, którym czarowała każdego. Znając ją, nie sposób jej było nie kochać. Toteż nic dziwnego, że porucznik Krzesiński, prowadzący życie dość ascetyczne i samotne, od pierwszej chwili zakochał się w niej do szaleństwa i od pierwszej chwili szukał uparcie jej wzajemności.

Doczekał się jej wreszcie. Okazało się, że mają wspólne zainteresowania życiowe, okazało się, że Joanna coraz silniej poczęła przywiązywać się do niego i nadszedł dzień, kiedy prozumieli się z sobą i postanowili w najkrótszym czasie rozpocząć wspólne życie.

I wtedy właśnie nad miłością ich poczęły się gromadzić chmury. Plany ich zupełnie niespodziewanie uległy pokrzyżowaniu. Pewnego dnia Krzesiński oznajmił jej, że prawdopodobnie będzie musiał wyjechać na pewien czas. Spytała go na jak długo. Nie umiał określić. Pytała dokąd. Nie odpowiedział. Wyjaśnił jej tylko krótko i nadspodziewanie szorstko, że to będzie wyjazd służbowy. Prosił, by miała do niego zaufanie. Prosił, by kochała go, jak dotąd, by pamiętała zawsze, że jest jego jedynmy skarbem, jedyną kobietą, którą kocha i którą chce posiadać.

Daremnie rozwinęła cały swój spryt kobiecy, by dowiedzieć się jakichkolwiek szczegółów o tym zagadkowym wyjeździe. „Tajemnica służbowa". To było jedno, co powtarzał na każde jej pytanie. Uprzedził ją też, że prawdopodobnie przez pewien czas nic będzie o nim wiedziała nic. Całkowicie nic. Że nie dostanie od niego ani kartki, ani listu, ani nawet kilku słów. Że musi się zdobyć na hart ducha i jeżeli nawet będzie ją czekało cierpienie — przecierpieć w imię ich miłości.

Rozstała się z nim wówczas ze łzami w oczach. Ze łzami gniewu i żalu, że ma do niej tak mało zaufania, że nie chce jej — najbliższej istocie — wyjawić przyczyn i celu nagłego wyjazdu. Milczałaby przecież jak grób.

W kilka dni po tej rozmowie, w czasie której omal się z nim nie pokłóciła, Krzesiński wyjechał z Warszawy. Wyjechał — a raczej znikł, bo nawet na dworzec nie mogła go odprowadzić. Wyjechał i zaczęły płynąć długie dni i splatać się w długie męczące tygodnie. Spadały kartki z kalendarza, jak liście jesienne z drzew. Dni było coraz więcej. Coraz więcej było tygodni. Już nie tygodnie, lecz miesiące dzieliły Joannę od czasu, kiedy na pożegnanie ucałowała usta narzeczonego.

Krzesiński nie wracał. Nie dawał znaku życia, jakby wogóle go nie było na świecie.

Młoda malarka dopiero teraz pojęła, jak bardzo był jej drogi ten człowiek, którego nie zawsze rozumiała, ale którego pokochała swą pierwszą miłością. Dopiero teraz odczuła, jak bardzo było jej brak jego spokojnej męskiej opieki, jak bardzo bezpieczna czuła się przy jego boku, a jak bardzo była teraz osamotniona. Czekała i było w tem czekaniu coraz więcej niepokoju i rozpaczy. Był chwile zwątpień i niewiary, były chwile buntu i cichej rezygnacji, były noce, w czasie których płynęło wiele łez serdecznych i bolesnych.

Gdyby jej tęsknota i gdyby te łzy miały moc — Jan Krzesiński wróciłby z pewnością już dawno. Ale on nie wracał i chwilami wątpiła poprostu, czy był kiedykolwiek rzeczywistością.

Gdy wyjeżdżał, musiała mu przyrzec, że nie będzie się starała dowiadywać o niego — nigdzie — nawet u jego władz przełożonych. Przez szereg tygodni opanowywała już nie niepokój, lecz trwogę i lęk śmiertelny i dotrzymywała tego twardego przyrzeczenia. Ale przyszedł dzień, kiedy nie mogła już dłużej.

Przeszła twardą szkołę życia, jaką daje zawsze sieroctwo i była człowiekiem czynu. Gdy raz zdecydowała się — opanowała się nieco, jakby w decyzji swej znalazła ukojenie. Jej ruchliwa natura zamierała w bezczynności. Doznała ulgi, gdy postanowiła zbadać, co stało się z jej narzeczonym.

Intuicja i spryt powiedziały jej, gdzie się ma zwrócić. Krzesiński napomknął jej o niebezpiecznej misji, o tajemnicy służbowej. Udała się do biur drugiego oddziału sztabu. Przeczuwała, że zniknięcie Jana musi mieć coś wspólnego z wywiadem.

Już na wstępie zrozumiała, że podjęła się zadania niemal ponad swe siły. Przyjęto ją bardzo grzecznie i poradzono, by przyszła kiedyindziej. Przyszła w kilka dni potem, pokonała znowu wszystkie trudności dostania się do biur wywiadu. Tym razem rozmawiał z nią jakiś kapitan, który współczuł jej bardzo, lecz stanowczo oznajmił, że nie może udzielić żadnych wyjaśnień. Że po raz pierwszy słyszy nazwisko porucznika. Poszła do Ministerstwa Wojny. Kołatała uparcie, nieustępliwie, coraz rozpaczliwiej z coraz większą zaciętością. I tam nie powiedziano jej niczego.

Wróciła znowu do sztabu. Znowu kołatała. Kontynuowała swą tragiczną wędrówkę. Wiedziała, że natrafiła na jakąś wielką tajemnicę i że o mur tej tajemnicy rozbijając się jej wszelkie usiłowania. Wiedziała, że mówią jej nieprawdę, ale że wyższe względy zmuszają tych ludzi do zbywania jej wszelkiemi sposobami. Napewno chcieli powiedzieć jej prawdę, ale nie mogli.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36 [illegible] (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691 56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA